Nr 290. Kraków, Czwartek 18 Grudnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	[illegible]	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiora, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W czapce z bączkiem.

Kraków, 17 grudnia.

Nie powiedział wprawdzie nic nowego autor artykułu p. t. „Ewolucya stronnictw“, zamieszczonego w onegdajszym numerze „Czasu“ — ale wyznanie jego ma wartość pewnej aktualności.

Wprost zabawną jest rzeczą, jak stańczycy obawiają się jakichkolwiek, choćby tylko chwilowych, sojuszów ze stronnictwami postępowemi. Kiedy konserwatyści podolscy, w osobach paru swoich przedstawicieli, wzięli udział w przygotowawczych pracach do wiecu narodowego — „Czas“ wybuchnął wprost oburzeniem i z góry wykluczył wszelką myśl współdziałania z innemi stronnictwami narodowemi, różniącemi się z konserwą w zasadach partyjnych.

Dotąd stawiał się organ stańczykowski na świeczniku narodowym i światłem kinkietów oślepiał ludzi tępego wzroku, nie zdolnych rozpoznać jego czarno-żółtej liberyi.

Pozbył się tej teatralności autor „Ewolucyi stronnictw“ i ukazał się w świetle dziennem — w czapce z bączkiem. Z wielkim naciskiem podniósł, że zasadniczym punktem programu konserwatywnego jest „stosunek nasz do państwa“ — kto więc na tej wspólnej podstawie nie stanie razem z konserwatystami, nie może spotkać się z nimi także w żadnych innych zapatrywaniach. Hasło „legalnej pracy“ jest tutaj zasadą „ważniejszą, głębszą i donioślejszą, niż jakikolwiek inny punkt programu“. Kto więc łączy się z innemi stronnictwami, mimo sprzeczności zapatrywań na „stosunek do państwa“ i „legalności pracy“ — ten „kapitulnje z naczelnej zasady programu konserwatywnego“.

To cenne, — nie powiemy wyznanie — lecz przypomnienie zasad konserwatywnych powinno przekonać wreszcie maniaków politycznych, łudzących się możnością jakiegoś współpracownictwa z konserwatystami w imię interesów narodowych, że w wielkim są błędzie. Nasi konserwatyści są, jak już ze wzmiankowanego artykułu „Czasu“ wynika, w pierwszym rzędzie Austryakami, potem dopiero Polakami; wpierw centralistami, dopiero potem, od święta, autonomistami.

Tak wstecznego i obrzydliwie rządowego stronnictwa, niema w całej Austryi. Wszystkie bez wyjątku stronnictwa niemieckie uważają utrzymanie przewagi niemieckości za kardynalny punkt swoich programów. Są więc ci Niemcy, czy to klerykali, czy postępowcy, czy Schoenererowcy, wpierw Niemcami, potem dopiero Austryakami.

Czesi walczą z Niemcami w imię rzetelnie pojętej autonomii, bo mówią: „państwo ma w tem właśnie swój interes, aby Czesi byli pod względem narodowym zadowoleni, pod względem ekonomicznym rozwinięci“. Tylko polscy konserwatyści odwracają tę zasadę i powiadają: „żyjemy i pracujemy przedewszystkiem dla państwa, — do jego interesów stosujemy nasze postulaty“.

I na tem nie koniec. To raczej początek programu i działalności konserwatystów galicyjskich, mających centrum polityczne w Wiedniu, w pałacach ministeryalnych i burgu.

Niechże nam tylko ci panowie, dla których legalność wiedeńska jest jednostką miary potrzeb narodu i kraju, — nie prawią andronów o... narodowej polityce, bo nie da się ona pogodzić z ich programem.

Parodya solidarności.

(Koresp. „N. Reformy“).

Poznań, 16 grudnia.

Na ostatniem pamiętnem, dziewiętnastogodzinnem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, na którem rozstrzygnęły się losy nowej taryfy cłowej, prezes Koła polskiego, ks. Radziwiłł, w imieniu Koła oświadczył się za taryfą, z czego powstało mniemanie, że Koło głosowało także za taryfą. — Dziwiono się temu, bo wiadomem przecież było, iż w szerokich kołach społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim istniała silna opozycya przeciwko wyższym cłom na zboże, jako podnoszącym cenę artykułów spożywczych. Sprawa taryfy dała nawet w ostatnich tygodniach powód do wytoczenia przed forum publiczne kwestyi solidarności Koła. Ponieważ zdania zarówno w społeczeństwie, jak i w Kole były podzielone, żądał poseł Chrzanowski, ażeby w kwestyach ekonomicznych zniesiono przymus solidarności i dozwolono członkom Koła głosować tak, jak tego wymaga wzgląd na interes wyborców, oraz jak nakazuje im przekonanie. Po długiej dyskusyi w prasie, projekt posła Chrzanowskiego upadł jednakże; zwyciężyło zdanie, że solidarność jest konieczna, że mniejszość musi się poddać większości. Gdy więc teraz ks. Radziwiłł przemawiał za taryfą, sądzono, że polega to na uchwale większości Koła.

Tak jednakże nie było; w myśl oświadczenia ks. Radziwiłła głosowało tylko pięciu posłów, a mianowicie on sam, dalej hr. Kwilecki, dr Komierowski, Cegielski i ks. Jażdzewski, — reszta usunęła się od głosowania i to wskutek zajść, które zakrawają na prawdziwą parodyę przymusowej solidarności.

Rzecz się tak miała: Gdy zbliżała się decyzya, Koło w ubiegłą środę odbyło posiedzenie, aby powziąć uchwałę co do głosowania w plenum. Na posiedzeniu tem, jak już donosiliśmy, z 12 obecnych posłów sześciu oświadczyło się za taryfą, sześciu przeciwko niej. Ponieważ mimo wszelkich wysiłków zwolenników taryfy nie można było dojść do jakiejkolwiek pozytywnej uchwały, odroczono decyzyę do następnego posiedzenia. — Ale i na tem, mimo że skład obecnych był nieco inny, gdyż przybyło dwóch nieobecnych na pierwszem posiedzeniu posłów, dwóch zaś uczestników tego posiedzenia dla choroby w obradach udziału wziąć nie mogło, powtórzyło się tosamo. Znów za taryfą i przeciw niej znalazła się równa liczba głosów. Wówczas poseł Głębocki wniósł, aby Koło wstrzymało się wogóle od głosowania, ten wniosek atoli odrzucony został 8 głosami przeciwko 4. Gdy zaś dwóch posłów podjęło wniosek Głębockiego w innej formie, mającej więcej szans uzyskania aprobaty większości, ks. Radziwiłł zamknął nagle posiedzenie, oświadczając, że nad tymsamym wnioskiem powtórne głosowanie jest niedopuszczalne.

Koło pozostało więc bez uchwały, bez decyzyi. Cóż wobec tego czyni ks. Radziwiłł? — Zwołuje komisyę parlamentarną Koła, złożoną z trzech członków, t. j. z niego samego, ks. Jażdżewskiego i Czarlińskiego, i jej kwestyę tę przedkłada. I komisya decyduje głosami Radziwiłła i Jażdżewskiego przeciwko Czarlińskiemu, aby Koło głosowało za taryfą, pozostawiając jednakże tym członkom swoim, którzy byli przeciwnego zdania, prawo nie wstrzymania się, lecz usunięcia się od głosowania.

Gdy uchwała ta doszła do wiadomości reszty członków Koła, poseł Głębocki natychmiast przeciwko niej zaprotestował, jako nie legalnej, zwracając na to uwagę, że w myśl statutów Koła komisya parlamentarna ma prawo decydowania o głosowaniu w plenum tylko w razie, jeżeli osiągnięcie uchwały całego Koła jest dla braku czasu lub nieobecności większej części posłów w Berlinie niemożliwe, nigdy atoli w razie, jeśli z 14 członków Koła aż 12 obecnych jest w Berlinie, a nawet w parlamencie.

Mimo to, ks. Radziwiłł w imieniu całego Koła oświadczył się za taryfą, a głosowało za nią owych pięciu zdeklarowanych jej zwolenników. Panowie ci, wyłącznie zwolennicy przymusu solidarności, pierwsi go naruszyli, głosując bez uchwały Koła na własną rękę, a popełnili jeszcze drugą nielegalność, bo podszyli się pod miano całego Koła. — Tak pojmują obowiązek solidarności właśni jej obrońcy.

Fakt ten wywołał w społeczeństwie polskiem zaboru pruskiego wielkie wzburzenie i zapewne nanowo rozwinie się dyskusya o solidarności Koła. Interesuje on zaś także dwa drugie zabory, bo nowa taryfa bardzo dotkliwie da im się we znaki. — Wprawdzie losu nowej taryfy nie byłoby już zmieniło głosowanie Koła przeciw niej, chodzi tu atoli o zasadę. Naszem zdaniem, Koło polskie już w imię solidarności narodowej, która nie uznaje sztucznych granic między zaborami, powinno było głosować wogóle przeciwko taryfie, jako bardzo szkodliwej dla Polaków z zaboru rosyjskiego i z Galicyi, tem bardziej, że nawet większość ludności polskiej zaboru pruskiego we własnym interesie jest przeciwną wyższym cłom zbożowym.

Budżet krajowy na r. 1903.

Uchwalony przez Wydział krajowy preliminarz budżetu na rok 1903 — przedstawia się — według przyjętego świeżo nowego rozkładu rubryk — jak następuje:

Wydatki:

Rubr.	I	Reprezentacya kraju	244.572 K.
„	II	Zarząd	753.374 „
„	III	Sprawy zdrowotne	2,816.216 „
„	IV	Dobroczynność	61.723 „
„	V	Oświata	9,041.609 „
„	VI	Pomniki historyczne	35.146 „
„	VII	Bezpieczeństwo publ.	588.490 „
„	VIII	Komunikacye	3,483.524 „
„	IX	Budowy wodne i melioracye	1,654.431 „
„	X	Rolnictwo	1,355.624 „
„	XI	Górnictwo	53.111 „
„	XII	Przemysł	464.666 „
„	XIII	Długi krajowe	2,880.928 „
„	XIV	Rozmaite	398.124 „
		Ogół wydatków	23,881.538 K.

Dochody:

Rubr.	I	Zarząd	70.425 K.
„	II	Sprawy zdrowotne	142.931 „
„	III	Pomniki historyczne	450 „
„	IV	Bezpieczeństwo publ.	220.878 „
„	V	Komunikacye	589.647 „
„	VI	Budowy wodne i melioracye	27.813 „
„	VII	Rolnictwo	434.111 „
„	VIII	Górnictwo	9.000 „
„	IX	Przemysł	4.180 „
„	X	Długi krajowe	27.002 „
„	XI	Rozmaite	1,138.588 „
„	XII	Dochód z opłat konsumcyjnych	6,315.090 „
„	XIII	Pozostałość z rachunków lat ubiegłych	178.522 „
		Suma dochodów własnych	9,158.637 K.

W porównaniu z wykazanemi wyżej wydatkami pozostałaby suma 14,722.901 K. do pokrycia z dodatków do podatków bezpośrednich. Ażeby jednak sumę taką pokryć dodatkami, musianoby stopę dodatków w porównaniu z obecnemi podnieść o 2 h. na koronie. Wydział krajowy jednak uczynić tego nie chciał. Kierował się w tem względami na ekonomiczne położenie ludności i na coraz wzrastające potrzeby samorządu lokalnego, powiatowego i gminnego, które do siły podatkowej ludności coraz wyższe stawiają wymagania. Nie chcąc zwiększać ciężaru podatku pozostawia Wydział krajowy dodatki w wysokości zeszłorocznej, t. j. 60% od podatków realnych, gruntowego i domowego a 66% od podatków osobistych, ulegających autonomicznym dodatkom, więc zarobkowego powszechnego, zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków i fasyonowanego rentowego. Z uwzględnieniem tej dwojakiej stopy podatków, i z odliczeniem ulgi dla W. Ks. Krakowskiego, wynoszącej obecnie 11 h. na koronie — oblicza Wydział krajowy dochód z dodatków na 14,269.346 K. tak, że zamyka budżet niedoborem w kwocie 453.555 K.

Niedobór ten powstał głównie z powodu niespodziewanie znacznego wzrostu wydatków na szkoły ludowe. Prelimiminarz funduszu szkolnego, pomimo że Wydział krajowy skreślił w nim kwotę 45.000 k., którą bez szkody dla rozwoju szkół mógł skreślić, zamyka się dopłatą z funduszu krajowego wyższą od zeszłorocznej w 1,160.392 k. — a preliminarz funduszu emerytalnego dla nauczycieli ludowych, dopłatą wyższą o 57.979 k. W ten sposób ten jeden dział wykazuje w porównaniu z poprzednim budżetem wzrost wydatku o 1,218.371 k. Drugą rubrykę, w której jest znaczniejszy wzrost wydatku są budowy wodne i melioracye, z wrostem o 95.228 k. Inne rubryki przedstawiają już nie wielki wzrost wydatku — najwyżej 24.000 k. Zmniejszenie wydatku największe przedstawia rubryka „długi krajowe“ — w której odpadł wydatek na pokrycie niedoboru roku poprzedniego, 285.358 k. — dalej rolnictwo, mniej o 62.653 k. — przemysł mniej o 40.758 k. — i rozmaite wydatki mniej o 58.637 k. Co do rolnictwa i przemysłu zmniejszenie wydatku jest tylko pozorne. W pierwszej z tych rubryk, do której przy nowym układzie budżetu przeniesiono wydatki na łagodzenie skutków klęsk elementarnych, odpadł wydatek na pomoc dla ludności, dotkniętej powodzią, w kwocie 100.000 k. — wydatek 52.989 k. przeniesiony do rubryki „długi krajowe“ — nowe budowle w Dublanach, już pokryte, w kwocie 46.632 k. i in. tak, że realny wzrost liczyć można przeszło na 130.000 k. W przemyśle skreślił Wydział krajowy wstawione pierwotnie 100.000 na powiększenie pożyczkowego funduszu przemysłowego — ale stało się to bez szkody dla sprawy podnoszenia przemysłu. Równocześnie bowiem wnosi Wydział krajowy projekt powiększenia obecnego funduszu przemysłowego do wysokości 5 milionów koron, przez wstawianie do budżetu krajowego od r. 1904 począwszy po 100.000 k. rocznie przez 35 lat (obecnie fundusz ten wynosi blisko $1^1/_2$ mil. kor.) i z upoważnieniem dla Banku krajowego, ażeby tę sumę podwyższenia, $3^1/_2$ mil. kor. eskontował w miarę potrzeby. Czy zatem pierwsza rata wpłynęłaby w r. 1903 czy w r. 1904 — zawsze Wydział krajowy zaraz po uchwale Sejmu będzie miał do dyspozycyi na cele przemysłowe tyle, ile będzie potrzeba, w granicach kwoty $3^1/_2$ mil. kor. po nad dzisiejszy stan funduszu. Alarm więc, jaki powstał wskutek skreślenia owych 100.000 k. był wynikiem nieporozumienia — a inne wydatki na podniesienie przemysłu (szkoły, stypendya, zasiłki i t. p.) wzrosły bez mała o 60.000 k.

Budżet z niedoborem jest w każdym razie zjawiskiem niepożądanem. Ale nie trzeba rzeczy brać tragicznie. Budżet na rok 1901 zamknął Sejm niedoborem bardzo wysokim, bo 1,985.671 kor., a mimo to okazała się w rezultacie zwyżka 178.000 kor. Budżet na rok bieżący zamknięto także niedoborem, choć mniejszym, bo w kwocie 105.338, a jednak nie ulega wątpliwości, że rok ten zamknie się znaczną zwyżką. Jest też uzasadniona nadzieja, że i rok 1903 mimo niepomyślnego preliminarza, zamknie się także zwyżką. Przedewszystkiem bowiem wpływy z dodatków do podatków są już przez dwa lata znacznie wyższe od tych, jakie Wydział krajowy preliminuje, opierając się na przeciętnej cyfrze lat poprzednich, co jest jedynie racyonalne. Powtóre, udział kraju w dochodzie państwa z podatku osobisto-dochodowego, był już w roku 1901 przeszło o 300.000 kor. wyższy, niż rząd preliminował, a nie ma powodu do przypuszczenia, że się to pogorszy. W budżet jednak brać nie można tej cyfrowo nieokreślonej podwyżki. Wreszcie wnosi Wydział krajowy projekt ustawy o opłacie od piwa, co nawet w takim razie gdyby rząd nie zgodził się na podwyższenie opłaty, skutkiem samej zmiany sposobu jej poboru da wyższy od dotychczasowego dochód. Na tem też opiera Wydział krajowy swój ostateczny wniosek co do pokrycia niedoboru 453.555 kor., domagając się od Sejmu upoważnienia albo do pokrycia go podwyższonym dochodem z opłaty od piwa, albo też, gdyby ustawa o tej opłacie z jakiegokolwiek powodu nie weszła w życie w roku 1903 do pokrycia tego niedoboru zapomocą pożyczki wewnętrznej we własnych funduszach.

Oto w najogólniejszym zarysie program fi-

Józef Glada.

Serginsz Wasilewicz Gardow.

74 **Powieść współczesna.**

Gubernatora gruba twarz rozjaśniła się cokolwiek i mruknął:

— To nieźle... Czy do wszystkich wyroków stosowałeś pan tę metodę?

— Z wielką przykrością i pokorą wyznaję, że tylko stosowałem do starej Wielońskiej i jej syna... względem głównej winowajczyni uniosło mnie oburzenie.

— Dalej...

— Młodą Wielońską, która zajmowała się propagandą, jak świadczą liczne książki zbrodnicze znalezione u niej, i tajemniczy spis osób, którym je dawała, osądzono tylko na dwa miesiące więzienia z ulgami szlacheckiemi i pięć lat zamieszkania w głębi państwa.

— Tak? — ściągnął brwi gniewnie i spytał przytłumionym głosem — czy wyjawiła nazwiska osób, od których otrzymała i którym dawała te broszury?

— Ani jednego.

— Co pan doradzałeś względem niej?

— Rok więzienia celkowego z postem i rózgami co tydzień, aż do wyznania całej prawdy — powiedział pospiesznie w oczekiwaniu pochwały.

— Kara niezupełna — zganił dygnitarz — po zeznaniu prawdy, zsyłka do „Jakuckiej Obłasti“ aż do dalszego rozporządzenia.

— Moja wina, nie zastanowiłem się — bąkał, kłaniając się z uniżonością.

— Pamiętaj pan o tem na przyszłość — dodał dygnitarz łaskawszym tonem.

Przez chwilę trwało milczenie, przerwał je gubernator pytaniem:

— Sergiuszu Wasilewiczu, masz pan cywilne ubranie?

— Nie miałem dość funduszów wasza Ekscelencyo.

— Hm... kupisz sobie za godzinę... i jako prywatny człowiek pojedziesz pan — wziął w rękę rozkład pociągów kolei żelaznej — dziś o godzinie pierwszej, minut trzydzieści dwie do Warszawy. Natychmiast oddasz list według adresu i zaczekasz pan na odpowiedź. List o godzinie dwunastej wręczy panu naczelnik kancelaryi, odpowiedź na piśmie czy ustną zakomunikuje pan naczelnikowi jutro o godzinie ósmej rano. Z Warszawy wyjedzie pan najpóźniej, dzisiejszym, kuryerskim, nocnym pociągiem. Staraj się pan, by oficerowie nie widzieli pana wyjeżdżającego, i nikomu ani słowa.

— Słucham waszej Ekscelencyi.

Gubernator zadzwonił i rzekł do wchodzącego naczelnika:

— Dać natychmiast siedmdziesiąt pięć rubli z funduszów rezerwowych Gardowowi, wolny dziś i jutro od służby.

— Według rozkazu waszej Ekscelencyi.

Dygnitarz skłonił głową na znak skończonej audyencyi.

— Czy to nagroda? — spytał naczelnik w przedpokoju.

— Nie, to na koszta podróży. Pan naczelnik wręczy mi list dzisiaj o dwunastej.

— Rozumiem... A kiedy mi pan da odpowiedź, Sergiuszu Wasilewiczu?

— Jutro o ósmej rano.

— Czekam pana z herbatą — uśmiechnął się łaskawie.

Gardow w czasie pisania kwitu zastanawiał się nad swemi sprawunkami i przyszedł do przekonania, że sam w tak krótkim czasie nie da sobie rady.

Mając w ręku kwit do kasy gubernialnej, poszedł do biura naczelnika.

— Co mi pan powie, Sergiuszu Wasilewiczu?

— Mam dosyć sprawunków do zrobienia przed drogą, nie znam dobrze miasta, czy nie mógłbym prosić pana naczelnika o zwolnienie na dziś Nikandra Aleksiejewicza Didkowskiego, aby mi pomógł do załatwienia zakupów?

— Jakkolwiek trudno mi będzie obejść się bez niego, ale tak gorliwy urzędnik, jak pan, zasługuje na względy — wstał i z progu zawołał:

— Nikandrze Aleksiejewiczu, może pan wyjść ze Sergiuszem Wasilewiczem.

Gardow z uśmiechem zbliżył się do Didkowskiego.

Ten przyjął go chmurny, mówiąc:

— Cóż ty się mną tak rozporządzasz? Czy jestem twoim sługą? rzeczą? tłomokiem?

— Wczoraj dałeś mi dobrą radę, dziś chciałbym, byś z niej skorzystał.

— Powiodło ci się? — spytał z błyszczącemi oczyma.

— Chodź ze mną... opowiem.

— Gdzie będziecie? przyjdę do was — odezwał się Karpiszew, siedząc przy swoim stoliku.

— Wrócę o dwunastej, to ci powiem — rzekł Gardow na odchodnem.

Gdy wyszli na ulicę, Didkowskij, zapinając szczelniej paltot, gdyż dął mroźny wiatr, sypiąc śniegiem drobnym, odezwał się:

— Cóż, powiedziałeś, jak ci radziłem?

— Wpierw daj mi słowo, że to, co ci powiem, zachowasz w tajemnicy.

— Ho, ho, aż tak dalece!? A więc daję ci słowo i słucham.

— Trudno mi mówić po cichu, bo wiatr rwie słowa... to ci tylko powiem, że zaraz muszę kupić sobie cywilne ubranie.

— A to po co?

— On polecił, to i muszę, zresztą przyda się zawsze, chociażby na hulankę nocną.

— Hm... to prawda. A wiesz, Sergiuszu Wasilewiczu, doskonałe ubranie kupisz u mego krawca... niedaleko stąd, wstąpmy.

— Wpierw wezmę pieniądze z kasy.

Gardow, mając w kieszeni gotówkę, wyznaczoną na podróż i sprawunki, rozjaśnił twarz i rzekł do towarzysza wesołym tonem:

— Słuchaj bracie, do dwunastej mamy całą godzinę, kupię, co mi trzeba, a potem zjemy generalskie śniadanie.

— Zatem idźmy do krawca — doradzał Didkowskij — bo ubranie rzecz najważniejsza.

Mimo szczerych chęci i krawca i Didkowskiego nie znaleziono nic gotowego na miarę Gardowa.

Poszli do sklepów żydowskich.

— Żydzie — zawołał Gardow, wchodząc — ubranie cywilne dla mnie, modne, eleganckie i w dobrym gatunku.

— Dlaczego nie ma być? Dla waszej wysokiej wielmożności musi być — i przypatrzywszy się bacznie figurze kupującego, szwargotem zawiadomił chłopaka, jaki towar ma podać na ladę.

— Żydzie, ty nas nie oszukasz, ja znam się na gatunku — upewniał kupca Didkowskij.

— Co ja mam oszukiwać? Teraz proszę waszej wysokiej wielmożności najlepsza moda, to jasne spodnie i ciemny tużurek.

— Jak myślisz, Nikandrze Aleksiejewiczu, tak będzie dobrze?

— Hm... zdaje mi się, że to może na tobie nie źle wyglądać.

Kupiec wybrał jasno popielate spodnie z lampasem ciemnym, zmierzył i zawołał z zachwytem:

— W sam raz dla waszej wysokiej wielmożności, to rarytny, najlepszy materyał, proszę tylko dotknąć, niczem aksamit.

— A wiesz Nikandrze Aleksiejewiczu, te spodnie przypominają uniformowe gubernatorskie, tylko przy tamtych złoty lampas.

— Prawda.

— Wasza wysoka wielmożność będzie wyglądać jak sam wicegubernator, proszę spróbować.

Gardow wszedł w głąb sklepu, ubrał się, i oglądał się w lustrze.

— Nikandrze Aleksiejewiczu, jakże?

— Hm... leżą dobrze.

— No tak, ale człowiek zawsze w nich wygląda zabawnie.

— Dlaczego ma być zabawnie? Jak wasza wysoka wielmożność włoży tuzurek, przestanie być zabawnie.

— Milcz żydzie nie do ciebie mówiłem — zgromił go Gardow.

— Ja to wiem, — uśmiechnął się żyd.

— Słuchaj Sergiuszu Wasilewiczu, już pół do dwunastej, spiesz się.

— Żydzie! dawaj resztę ubrania, — zawołał Gardow, — hm... a jaki kolor radzisz?

— Alboż ja wiem? zależy to od twego gustu.

Gardow spojrzał w lustro, przygładził blond włosy i rzekł:

— Wiesz Nikandrze Aleksiejewiczu, wezmę chyba coś niebieskiego, będzie mi do twarzy, jako blondynowi.

— Bodaj to być kawalerem, — zaśmiał się, — dla mnie kolor byłby obojętny.

— Żydzie masz coś niebieskiego?

— Dlaczego nie? tylko teraz niebieskie nie jest modne, ja dam granatowe, to tak jak niebieskie... Zaraz dam...

Po dłuższem poszukiwaniu wydostał dwa tużurki jasno-granatowe; wziął miarę i zawołał:

— Akurat na waszą wysoką wielmożność... to samo najmodniejsze, prawdziwe antik... Proszę spróbować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nansowy na r. 1903. Obraz byłby niekompletny, gdybym nie dodał, że wydatki na oświatę w tym budżecie czynią już 37·9%, więc znacznie więcej niż 1/3 część ogółu wydatków, wydatki na cele ekonomiczne (drogi, koleje, budowy wodne i melioracye, rolnictwo, przemysł i górnictwo) 29·4%, wydatki zdrowotne 11·8%, oprocentowanie i spłata długów 12%, wszystko inne zatem wraz z administracyą i reprezentacyą nie całe 9%. To zatem, co jest wydatkiem istotnie prodykcyjnem, bardzo stanowczo przeważa.

Przeciw podrożeniu surowicy.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa wniesiono do prezydenta gabinetu, jako do ministra spraw wewnętrznych, następującą interpelacyę:

Rozporządzeniem z 23 listopada 1902 r. l. 48146 ministerstwo spraw wewnętrznych znacznie obniżyło cenę surowicy przeciwbłoniczej, wyrabianej w państwowym zakładzie w Wiedniu, a to w ten sposób, że ceny dotychczasowe flaszeczki o objętości 6—10 sześc. centym. surowicy zwykłej, t. j. ceny, które (przy odbiorze większym, t. j. najmniej 10 flaszeczek), stosownie do zawartości jednostek, wynosiły kolejno 2 K. 2 K 80 h., 4 K 20 h., obniżono do kwot 1 K 20 h., 2 K, 3 K. Podobnie zniżono ceny trzech gatunków surowicy wysokowartościowej (2—5 sześć. centym. we flaszeczce) z kwot 4 K, 6 K, 8 K na 3 K, względnie 4 K i 5 K. Obniżenie to zamyka się w granicach 25—40%.

W sprzedaży drobnej (pojedyńcze flaszeczki w aptekach) ceny obniżone wynoszą za flaszeczkę kolejno:

a) surowicy zwykłej 1 K 80 h., 2 K 60 h., 4 K,

b) surowicy wysokowartościowej 4 K, 5 K, 6 K.

Jakkolwiek wspomniany na wstępie zakład państwowy przy wyższych cenach dawniejszych wykazywał wcale znaczne niedobory (46.400 K w r. 1902, 51.260 K w r. 1903), które wskutek wspomnianego rozporządzenia chyba się nie zmniejszą, to mimo tego należy z zadowoleniem powitać określone powyżej obniżenie cen, gdyż zwalczający skutecznie straszną chorobę środek leczniczy stał się przez to dostępniejszy dla szerokich, ekonomicznie słabych warstw ludności.

A przecież wielkie jedno zachodzi „ale“. — Wspomniane rozporządzenie za pożądane uznaje jednomierne uregulowanie cen surowicy przeciwbłoniczej, wyrabianej w obrębie państwa a nabywanej w aptekach; rozporządzenie to poleca przeto, ażeby surowicę, wyrabianą po nierównie niższych cenach w zakładzie profesora Bujwida w Krakowie, w przyszłości sprzedawać wolno było tylko po cenie, równającej się ustanowionej, obniżonej cenie wiedeńskiej.

Zakład prof. Bujwida wyrabia tylko jeden gatunek surowicy, a mianowicie pierwszy gatunek surowicy wysokowartościowej, na którą, jak już wspomniano, w sprzedaży większej naznaczono cenę 3 K, w sprzedaży zaś drobnej 4 K. Surowica tą kosztowała dotąd w Krakowie 1 K 60 h, względnie 2 K 40 h. Wobec tego scharakteryzowane powyżej obniżenie cen w Wiedniu równa się jednoczesnemu podwyższeniu cen krakowskich, a mianowicie o 87 1/2% we większej, zaś 66 2/3% w mniejszej sprzedaży.

Podwyższenie to na ludność naszego kraju, która na ogół w bardzo biednych żyje stosunkach, dotkliwy nakłada ciężar, który, zdaniem naszem, ani z ekonomicznego, ani sanitarnego, ani jakiegokolwiek innego racyonalnego stanowiska usprawiedliwić się nie da. Jest wprawdzie zadaniem administracyi państwowej czuwać trwale nad jakością tego doniosłego środka leczniczego, nigdy jednak, według naszego przekonania, administracya ta dążyć nie powinna do tego, ażeby środek ten dla szerokich i przeważnie ubogich warstw ludności specyalnie naszego, od dawien dawna zaniedbanego kraju, stał się w tym stopniu nieprzystępniejszym.

Z uwagi na przytoczone okoliczności podpisani zapytują:

1. W jaki sposób Jego Ekscelencya p. minister spraw wewnętrznych usprawiedliwić zamierza scharakteryzowane powyżej rozporządzenie, o ile ono się odnosi do podwyższenia cen surowicy przeciwbłoniczej, wyrabianej w Krakowie?

2. Czy J. E. skłonnym jest wspomniane powyżej podwyższenie cen cofnąć?

W Wiedniu, 16 grudnia 1902.

Interpelanci: *Rotter*, *Petelenz* i przeszło 30 posłów wszystkich grup w Kole polskiem.

Operetka wenezuelska.

Osławiona niemiecka „Schneidigkeit“, praktykowana mianowicie wobec słabszych, święci nowe tryumfy na wybrzeżu wenezuelskiem, a zdaje się, że zarazili się nią już także komendanci operujących tamże okrętów angielskich. Po „bohaterskiem“ zniszczeniu kilku niewinnych parowców wenezuelskich wyłącznie przez Niemców, nastąpiło teraz niemniej „bohaterskie“ bombardowanie mieściny nadbrzeżnej Puerto Cabello i to już przez obie floty. Przyczyna tego przed wypowiedzeniem wojny niebywałego kroku było ograbienie małego handlowego parowca angielskiego „Topaze“ przez ludność tej mieściny. Wtargnęła ona, podniecona widocznie ostatniemi wypadkami, na pokład parowca, przywłaszczyła sobie dużo towarów i znieważyła zarówno załogę, jak i flagę angielską, podczas gdy władze miejscowe spokojnie się temu przypatrywały. Gdy wieść o tem doszła do komendantów sprzymierzonej floty, obaj postanowili przykładnie ukarać mieszkańców. Postąpili zaś ściśle według recepty niemieckiej. O pół do piątej po południu wysłali do władz miejscowych ultimatum, żądające, ażeby w ciągu pół godziny, do godziny piątej wynagrodzono wyrządzone na „Topazie szkody i dano Anglii satysfakcyę. Gdy zaś do godziny 5 nie było jeszcze na to ultimatum odpowiedzi, rozpoczęli kanonadę. Rezultat jej zapewne nie zaimponował bardzo Wenezuelczykom, gdyż od kul niemieckich zginęło tylko 3 osoby, dwóch wenezuelskich służących i — dziwna ironia losu — także jeden poddany niemiecki, przebywający jeszcze w mieście. Mimo to władze miejscowe dały za pośrednictwem konsula włoskiego komendantom floty żądaną satysfakcyę — i na tem skeńczyła się afera. Ponieważ zaś stwierdzono, że odpowiedź władz nie mogła nadejść w ciągu pół godziny, więc ogólne panuje mniemanie, iż komendanci koniecznie pragnęli — usłyszeć huk własnych dział. Nie spodziewali się widocznie, że ofiarą tej zabawki padnie właśnie... Niemiec.

Poza tem akcya „sprzymierzonych flot“ ograniczała się jedynie do nagonki na inne okręty wenezuelskie, z których znów kilka zajęto, i na paradowaniu wzdłuż wybrzeży. — Jeden ze ściganych parowców „Miranda“ zdołał szczęśliwie ujść pościgowi i schronić się do portu Maracaibo. — Blokada jeszcze nie rozpoczęta ze względu na Amerykę północną, która nie ma ochoty poddać swych okrętów przepisom blokady.

Cała ta operetkowa awantura wywołuje teraz coraz większe niezadowolenie zarówno w Anglii, jak i w Ameryce północnej. I tu i tam wzrasta obawa, iżby nie zamieniła się przypadkowo z powodu ciętości niemieckiej w dramat wojenny. Mianowicie angielska Izba gmin żywo się nią zajmuje, a głosy, jakie się odzywają nietylko z ław opozycyi, ostrzegają rząd przed dalszem folgowaniem Niemcom. — Rząd stara się postępowanie swe usprawiedliwić, wskazuje na liczne napaści i zniewagi, na jakie narażeni byli poddani angielscy w Wenezueli, oraz na aroganckie postępowanie rządu tamtejszego, lecz te „dowody“ spotykają się z wielkim sceptycyzmem tak w Izbie, jak i w prasie. Z zadowoleniem przyjęto jedynie zapewnienie, że rząd na razie nie ma zamiaru wysadzić na ląd wojska. Mowcy opozycyi ostrzegają rząd, aby skończywszy zaledwie jednę zamorską wojnę, nie wdawał się w drugą. Dalej skarżą się, że rząd tai szczegóły zawartej z Niemcami konwencyi. Ze wszystkich stron odzywają się zaś życzenia, ażeby sprawę tę oddano koniecznie sądowi rozjemczemu. Takie samo usposobienie panuje w Ameryce. W senacie amerykańskim wskazał Cullon na to, że Anglia i Niemcy jakby umyślnie wystawiają na próbę cierpliwość amerykańską.

Z tej strony dano widocznie także wskazówki prezydentowi Castro. Wywija on wprawdzie jeszcze szablą, ale już przybrał bardziej dyplomatyczną postawę. I tak odwiedził chorą małżonkę posła niemieckiego i zapewnił jej opiekę, a i dla pozostałych w kraju poddanych Anglii i Niemiec jest dziś uprzejmiejszy. Wszystko więc przemawia za tem, że pod presyą opinii publicznej sprawa zakończy się pokojowo. Nawet opinia w Niemczech niechętna jest krokom wojennym, obawiając się strat dla handlu niemieckiego.

Jaką będzie tegoroczna zima?

Zima tegoroczna jest nietylko przedmiotem codziennych rozmów, lecz także mniej lub więcej poważnych artykułów, które pojawiają się w dziennikach i specyalnych wydawnictwach. W jednem z niemieckich czasopism naukowych znajduje się o tegorocznej zimie zajmujący artykuł, który w streszczeniu podajemy czytelnikom naszym.

Zima 1902/3 — pisze autor wspomnianego artykułu — rozpoczęła się tak silnemi i tak trwałemi mrozami, iż je należy policzyć do wyjątkowych, w czasie przed Bożem Narodzeniem, który uważamy zwykle za wstęp do właściwej zimy. Wobec ciężkich warunków ekonomicznych, każdy stawia sobie pytanie: jakim będzie dalszy ciąg zimy? Czy będzie podobnie, jak w poprzednich latach, łagodniejsza temperatura, czy też koniec będzie taki sam jak początek.

Nieomylnej prognozy nie może postawić żaden uczony meteorolog. Wie o tem każdy człowiek wykształcony, a mimo to radzibyśmy na podstawie najbardziej nawet skąpych dat przepowiedzieć przyszłość. Jedyny sposób postawienia prognozy o jakiem takiem podobieństwie daje nam statystyka. Zbadawszy, jak było dawniej w podobnych wypadkach, możemy wyciągać wnioski co do zimy tegorocznej.

W ostatnich 40 latach mieliśmy tylko dwa razy takie mrozy, jak obecnie, z końcem listopada lub początkiem grudnia. Było to w latach 1879 i 1890. Obie te zimy należą do bardzo surowych. W roku 1879 był zwłaszcza grudzień nadzwyczajnie mroźnym z „maximum“ zimna w dniu 9, a w r. 1890 po nagłej zmianie temperatury trzymał mróz z małemi przerwami od 25 listopada do 23 stycznia. Ale rok 1902 różni się od obu wspomnianych lat przez to, że mrozy, które zaczęły się od 16 listopada, trwają dotychczas z jednakową siłą. Od kąd datują się stałe spostrzeżenia meteorologiczne, nie zdarzyło się nigdy, ażeby w naszych szerokościach już przed dniem 20 listopada temperatura spadała do 10° poniżej zera, jak to było obecnie.

Tę tendencyę do obniżania się temperatury już od wiosny b. r. można było zauważyć. Nie dopisały nam i wiosna i lato i jesień, a pierwszy mróz zjawił się już w nocy z ostatniego dnia października na 1 listopada. W r. 1850 pierwszy mróz zjawił się dnia 13 listopada, a w r. 1898 dnia 14 listopada. Były to najwcześniejsze mrozy w ostatnich dziesiątkach lat. Wobec tego musimy przyjść do wniosku, że obniżenie temperatury w bieżącym roku jest trwałe i że mrozy będą trwać przez całą zimę tegoroczną w dotychczasowej sile.

Niewesoła ta prognoza opiera się, jak wspomnieliśmy, na statystyce, danych bowiem teoretycznych dzisiejsza meteorologia nie posiada jeszcze na tem polu. Wszelkie tak zwane naukowe przepowiednie wartości naukowej nie mają, a tylko przypadkowo sprawdzają się czasami. Rozglądając się w historyi europejskich stosunków meteorologicznych, stwierdzić można, że z reguły wczesna i silna zima pozostawała taką do końca.

O tejsamej porze i równie silnemi mrozami rozpoczęła się zima w r. 1829, jedna z najsroższych w XIX wieku. Podobnie było w r. 1812, gdy zginęła „wielka armia“ Napoleona, ale wtedy mrozy trwały tylko do końca grudnia. Zima w r. 1788 na 1789 była nadzwyczajnie surową i spowodowała we Francyi wielką nędzę. Mrozy rozpoczęły się dnia 24 listopada i trwały do 14 stycznia bez przerwy.

Cofając się dalej wstecz, spostrzegamy równie, że wczesne i ostre zimy pozostawały takiemi do końca. Sroga zima w r. 1431 rozpoczęła się dnia 11 listopada i trwała do 24 lutego; potem temperatura nieco złagodniała, ale już 9 marca rozpoczęły się znowu mrozy i zima królowała do dnia 25 kwietnia. Słynna ze srogości swojej zima z r. 1407, zwana „wielką zimą“ przez współczesnych i potomnych, rozpoczęła się dnia 11 listopada i trwała do 27 stycznia, zaznaczając swoje panowanie ogromnemi mrozami. Przez długie lata pamiętano zimę z r. 1076 na 1077 z mrozami, które przeciągnęły się do początku kwietnia. Aż do połowy stycznia wszystkie rzeki w Europie pokryte były grubym lodem. W ową zimę przez Mont Cenis przedzierał się cesarz niemiecki Henryk IV do Canossy.

Wprawdzie niektóre bardzo mroźne zimy rozpoczynały się dopiero około Bożego Narodzenia, a nawet około Nowego Roku i trwały krótko, ale wyjątki te nie obalają reguły, że wczesne i mroźne zimy są długotrwałe. Nawet, jak się zdaje, im wcześniej rozpoczynają się mrozy, tem dłużej potem trzymają. I tak zima w r. 1739, jedna z najsroższych, rozpoczęła się dnia 24 listopada, a następnie nietylko mrozy przeciągnęły się znacznie poza okres zwyczajny, ale obniżenie temperatury trwało aż do 13 czerwca. Najsroższa zima, jaką kroniki zapisały, była w r. 762. Zaskoczyła nagle mieszkańców Europy już dnia 1 listopada i okryła zaraz lodem rzeki i morza.

Prawdopodobnie i tegoroczna zima zapisze się ujemnie w kronice meteorologicznej. Mówimy: „prawdopodobnie“, gdyż na podstawie statystyki można wysnuwać wnioski prawdopodobne, ale nie mające pretensyi do absolutnej pewności.

Kronika.

Kraków, 17 grudnia.

Nagła zmiana temperatury. Dnia wczorajszego wieczorem temperatura była o wiele łagodniejszą, niż w ciągu dnia, a dzisiaj zrana przy mglistem powietrzu mróz znacznie zelżał. Z Londynu donoszą, że przedwczoraj padał tam rzęsisty deszcz — w Hamburgu nastała temperatura łagodna, a w Berlinie nawet tajało wczoraj. Wedle prognozy meteorologicznej, ciepły prąd od zachodu wkrótce wzrośnie i sprowadzi na wschodzie podwyższenie się temperatury. Dzisiaj w Krakowie przy lekkiej odwilży, prószy śnieg.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego odbył wczoraj pod przewodnictwem dra Ponikły posiedzenie, na którem: 1) Uchwalono zarządzić w instytucie wojskowo-geograficznym wydanie mapy Tatr w wymiarze 1—25.000, zatem 3 razy większym niż zwykłe mapy sztabu generalnego z nomenklaturą polską; mapa ta będzie rozdaną członkom Towarzystwa jako premium za rok 1903. 2) Zatwierdzono szczegółowe plany na budynek pocztowy w Zakopanem, którego budowa na gruncie po dworcu tatrzańskim rozpocznie się z wiosną 3) Załatwiono sprawy urządzenia telefonu przy Morskiem Oku. 4) Przyjęto do wiadomości pismo namiestnictwa, komunikujące, że węgierskie ministerstwo handlu poleciło komitatowi spiskiemu poczynić bezwłoczne kroki celem wybudowania drogi Jaworzyna-Łysa Polana. 5) Uchwalono subskrybować udział w przedsiębiorstwie kolei Zakopane-Swinnica. 6) Rozpatrzono projekt kontraktu zawrzeć się mającego z dzierżawcą schroniska przy Morskiem Oku. 7) Załatwiono kilka spraw administracyjnych i finansowych.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi i reżyserya pracują usilnie nad próbami dramatu Schillerowskiego „Wilhelm Tell“. Dzisiaj odbyła się pierwsza próba z udziałem młodzieży akademickiej w scenach zbiorowych. P. Spitzlar maluje nowe dekoracye, z których jedna przedstawiać będzie grę wschodzącego słońca na szczytach górskich (Alpenglühen). Pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostyumy.

Zebranie nauczycieli. Otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 14 b. m. odbyło się zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek prowizorycznych i stałych młodszych szkół ludowych krakowskich pod przewodnictwem starszego nauczyciela K. Zimowskiego. Obecnych było około 70 osób. Uchwalono wnieść petycyę do Rady miejskiej o dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa tymczasowego, to jest dla tych, którzy pobierają po 38 i 44 złr. miesięcznej płacy. Dyskutowano też nad wniesieniem petycyi do Sejmu o podwyższenie dodatku na mieszkanie dla całego nauczycielstwa krakowskiego z 10 na 25%. Obecnie mają nauczyciele prowizoryczni po 3 złr. 50 ct. i po 4 złr., a stali starsi po 8 złr. Czyż za to można mieszkać?

Ze sfer sądowych. Wobec zamierzonego podania się na emeryturę p. Alojzego Niemetza, dyrektora kancelaryi tutejszego sądu krajowego, onegdaj przybyli gremialnie do jego biura urzędnicy kancelaryjni sądu krajowego i powiatowego i prosili usilnie otaczanego poważaniem przełożonego, aby zaniechał zamiaru ustąpienia i dalej im przewodniczył. Wzruszony tym dowodem sympatyi urzędników p. Niemetz dziękował za serdeczną owacyę i oświadczył, że kwestyę swego ustąpienia weźmie jeszcze pod rozwagę.

Z sekcyi szkolnej. Wczoraj obradowała sekcya szkolna pod przewodnictwem r. m. Chylińskiego. Sekcya w obszernej dyskusyi oświadczyła się za dalszem utrzymaniem Muzeum historycznego miasta Krakowa, poczem uchwaliła budżet kursów Baranieckiego. Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad sprawą budowy szkół ludowych; sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem obrad na osobnem, w tym celu zwołanem posiedzeniu sekcyi. Na tem posiedzenie zakończono.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 19 b. m. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem posiedzenie, na którem doc. dr Grabski wygłosi odczyt na temat: „Czy jesteśmy w stanie zmieniać prawa życia społecznego?“

Krakowskie Tow. techniczne. W piątek dnia 19 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Dr Jan Zubrzycki wygłosi odczyt p. t. „Zabytki architektoniczne miasta Rohatyna“.

Z Czytelni dla kobiet (Floryańska 32) w Krakowie. We czwartek 18 b. m. będzie miał odczyt prof. dr Maryan Zdziechowski p. t. „Polska wobec zachodniej i południowej Słowiańszczyzny“. Początek o godzinie 6 wieczorem. W piątek 19 b. m. odczyt pani A. Grabskiej o „Ruchu kobiecym w Polsce“ o godz. 6 wieczorem. Na obydwa odczyty wstęp bezpłatny tak dla członków jakoteż i gości.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa, które się odbyło dnia 8 b. m., pod przewodnictwem prof. Karola Potkańskiego, zastanawiono się nad zmianą punktu e) § 11 statutu, przyznającego członkom prawo udziału w rozlosowywaniu przedmiotów artystycznych. Wydział, uznając ten punkt za niepraktyczny i mało korzystny dla członków, uchwalił jeszcze poprzednio rozdać wszystkim członkom bez wyjątku I zeszyt wydawnictwa Towarzystwa, jako premium bezpłatne, jakkolwiek prawo takie nie jest przyznane członkom według statutu. Obecnie zaś wydział uchwalił przedłożyć na najbliższem walnem zgromadzeniu członków wniosek o zamianę prawa udziału w losowaniu na prawo wszystkich członków otrzymywania bezpłatnie takiej ilości zeszytów, jaka na każdorazowem walnem zgromadzeniu uchwaloną zostanie. Członkowie Towarzystwa za rok 1901/2 otrzymają więc I zeszyt wydawnictwa, które w handlu księgarskim kosztuje 3 korony, a zawiera prócz barwnej okładki 20 rysunków na 5 planszach kolorowych i 2 czarnych. — W roku następnym otrzymają członkowie większą ilość zeszytów. Ilość ta zależeć będzie od materyalnego powodzenia zeszytu pierwszego, i od liczby członków Towarzystwa. W dalszym ciągu wydział uchwalił wnieść na walnem zgromadzeniu, ażeby pierwszy rok istnienia Towarzystwa, który oficyalnie upłynął d. 1 października b. r., przedłużonym zossał do d. 1 stycznia 1903. W ten sposób drugi rok istnienia Towarzystwa przypadnie na rok kalendarzowy 1903. — Walne zgromadzenie członków celem dokonania wyboru do wydziału tudzież przyjęcia sprawozdania za rok ubiegły odbędzie się w styczniu 1903 r. Tymczasem wydział podać może do wiadomości, że w roku ubiegłym Towarzystwo liczyło 240 członków zwyczajnych, jednego członka honorowego (Stanisława Witkiewicza) i 12 członków założycieli (pp. prof. I. Baranowskiego, Jaństwo Bloch, hr. St. Krasińskiego, prof. K. i J. Kostaneckich, bar. L. Kronenberga, pannę A. Natanson, baronową M. Taube, H. Rudziszewskiego, St. Wieczorka i hr. W. Zamoyskiego); ogłosiło 6 konkursów, urządziło 2 wystawy (w Krakowie oraz w Warszawie) i wydało 1 zeszyt materyałów artystycznych. — Kancelarya i pracownia Towarzystwa mieszczą się przy ulicy Wolskiej L. 14, gdzie zapisywać się można na członków Towarzystwa na rok 1903 i odbierać premię za rok ubiegły. Sekretarz przyjmuje od godz. 11 do 1.

Bankier przed sądem. Odnośnie do onegdaj zamieszczonego sprawozdania z procesu p. Zygmunta Molknera, p. Samuel Molkner komunikuje nam, że ze sprawą tą nie ma nic wspólnego. Mianowicie p. Samuel Molkner nie był zamieszany w aferę z tureckiemi losami i nie był nigdy karany. W procesie swego brata występował jako świadek, przyczem korzystając z dobrodziejstwa ustawy, uchylił się od składania świadectwa.

Czyje moździerze? Wczoraj po jednej z ulic Podgórza szedł jakiś młody człowiek, uginając się do ziemi pod ciężarem niesionego worka, wyładowanego jakiemiś ciężkiemi przedmiotami. Policyanci czasami mają jakieś jasnowidzenia, jakieś przeczucia, wprawdzie nie te materlinckowskie, dreszczowe, ale te realne, które pozwalają odczuć i przeczuć n. p. złodzieja. Policyant zatem, pełniący służbę wtedy, zbliżył się do owego jegomościa z workiem, z zapytaniem, co on tak ciężkiego dźwiga na plecach. Młodzieniec zapytany, zamiast odpowiedzi, rzucił workiem o ziemię a sam pozbywszy się ciężaru uciekł. W worku było 11 mosiężnych, dużych moździerzy i 9 tłuczków. Naturalnie jestto połów jakiejś złodziejskiej wyprawy; czyją jednak są własnością te moździerze, policya podgórska bada bardzo gorliwie.

Służąca-złodziejka. Wczoraj donosiliśmy o znacznej kradzieży, popełnionej u p. Gustawa Barucha w Podgórzu przez służącą Skibównę. Kradzież ta nie została bez naśladownictwa, bo oto przyjęta przed dwoma dniami do służby u inżyniera p. B. służąca Stanisława Hozek, recte Mużyk, podczas nieobecności swych służbodawców w mieszkaniu dobranemi kluczykami otwarła różne schowki mebli, i zabrawszy gotówką 56 koron, żakiet, kalosze męskie i damskie, oraz znaczny zapas bielizny, zbiegła. Hozkówna służyła poprzednio w Rosyi, skąd przybyła do Krakowa. Policya czyni energiczne poszukiwania za obu zbiegłemi służącemi-złodziejkami, które w jednym czasie w Podgórzu i Krakowie dwie śmiałe i znaczne kradzieże popełniły.

Proces kolejarzy. Z Rzeszowa donoszą: W procesie o nadużycia biletami kolejowemi w Przeworsku i Leżajsku, po obronie dra Goldhammera z Tarnowa oraz dra Reinera z Rzeszowa, sąd uwolnił obu oskarżonych kasyerów oraz dwóch o współwinę obwinionych konduktorów.

Hałcnów czy Alzen. Sprawa hałcnowska czyli „Alzen“, jak ją nazywają gorliwi Niemcy, nie może uspokoić hakatystów z Białej i Bielska, które w każdym numerze przynoszą jaką ciekawą wiadomość. Tymczasem zaś przed kilkoma dniami zgłosił p. Herman Czocz protest przeciw nazwie „Alzen“ który tak opiewa:

„Swietny Wydziale Rady powiatowej! Dowiedziawszy się dopiero obecnie z gazety, że Swietny Wydział Rady powiatowej już kilkakrotnie miał do czynienia z kwestyą nazwy „Hałcnowa“, którą mieszkańcy niemieccy chcą zmienić na nazwę gminy „Alzen“, mam zaszczyt donieść, że liczne dokumenta znajdują się w moich rękach, datowanych n. p. z roku 1798 z dnia 15 czerwca L. 679, wystosowane przez c. k. Urząd cyrkularny w Myślenicach i wystosowane przez „wieś Hałcnów“, oraz licznymi podpisanymi i pieczęciami. Takie papiery i dokumenta znajdują się często z nazwą „wieś Hałcnów“.

„Przy tej sposobności mam zaszczyt donieść, że od dawien dawna, t. j. jak pamięć sięga i moj ś. p. dziadek Karol Humborg i starzy ludzie zawsze używali nazwy „Hałcnów“ albo „Hałcznów“ i ja stanowczo tej nazwy używać będę już dlatego, że w księdze tabularnej we Lwowie w roku 1846 tę własność przodkowie moi kupili z tą nazwą. Kiedy w r. 1865 nasz Sejm i c. k. władze stworzyli nową administracyę, powołali między innymi obszar dworski „Hałcnów“ i bezwątpienia także gminę „Hałcnów“, która już miała historyczną przeszłość. Wskutek tego protestuję uroczyście, ażeby ktokolwiekbądź chciał tę nazwę „Hałcnów“ zmienić, gdyż w takim razie ewentualnie nawet w najwyższym Trybunale administracyjnym poszukiwałbym moich praw.“

Składnice pocztowe rozpoczęły dziś działalność w następujących miejscowościach: Biezdziedza (Jasło), Bolęcin (Chrzanów), Dankowice (Biała), Głęboczek (Borszczów), Hartfeld (Grółek), Kobaki (Kosów), Kociubińce (Husiatyn), Krosna (Limanowa), Łapszyn (Brzeżany), Łatoszyn (Ropczyce), Mycowa (Krosno), Nesterowce (Złoczów), Perespa (Sokal), Rudy Rysie (Brzesko), Smęgoszów (Dąbrowa), Sobów (Tarnobrzeg), Szalowa (Gorlice), Tarnawa Dolna (Wadowice), Wołkowce (Borszczów), Wołkowyja (Lisko).

Zmarli.

Franciszek Nałęcz Sosnowski, żołnierz 18 pułku Krakusów z r. 1831, b. mandataryusz i emer. urzędnik sądowy, ur. w r. 1812, zmarł dnia 16 grudnia b. r. w Podgórzu przy ulicy Batorego l. 15 w 91 roku życia. Zmarły był ojcem znanego artysty dramat. Ludwika Solskiego-Sosnowskiego. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 18 b. m. z domu żałoby na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobowcu weteranów.

We Lwowie umarł Bolesław Szameit, emer. star. rewident austr. kolei państw., założyciel i długoletni prezes Tow. muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie, w 64 roku życia.

Ze świata.

Kronika warszawska. Z powodu dotkliwego braku i drożyzny węgla zawiązał się tu komitet obywatelski, który udał się Dąbrowy Górniczej celem wyjednania od zarządu kopalni większej dostawy węgla. Zarządy kopalń zobowiązały się dostarczać komitetowi na cele zaopatrywania biednej ludności w tani węgiel na razie po 17 wagonów, a od 29 grudnia b. r. po 30 wagonów dziennie po cenie znacznie zniżonej. Srodek ten, jak się spodziewają, ureguluje wygórowane ceny węgla handlarzy.

„Kuryer Swiąteczny“, znane i popularne pisemko humorystyczne, zmienił właściciela i program. Zmiana programu polega w tem, iż wskutek podwojonej objętości pismo to obok dawnego działu humorystyczno-satyrycznego, będzie miało dział drugi p. t. „Życie i salon“, który obejmie zwięzłe sprawozdania z różnych gałęzi sztuki, oraz z różnorodnych objawów życia towarzyskiego, lecz w świetle odmiennem od tego, w jakiem dotychczas podaje je prasa. Nowe pismo ma mianowicie podawać sprawozdania nie ze stanowiska teoretycznej krytyki, ale z tych wrażeń, jakie daje przedstawienie, koncert, lub wystawa. Kierownikiem literackim zmienionego w ten sposób „Kuryera Swiątecznego“ zostaje p. B. J. Ronikier.

Nowe uzdrowisko dla suchotników otwarto w dniu 14 b. m. w miejscowości Rudka przy stacyi Mrozy pod Warszawą. Sanatoryum to powstało ze składek dobroczynnych za inicyatywą grona lekarzy z drem Duninem na czele.

Katastrofa kolejowa w Królestwie. Z Zawiercia donoszą dnia 16 bm.: Pociąg kuryerski „Süd-Express“, idący z Warszawy w kierunku Granicy, wjeżdżając w Zawierciu na stacyę, spotkał się jednym bokiem z końcowymi wagonami pociągu towarowego, które wykoleił. Lokomotywa expresu zdruzgotała lub uszkodziła kilka próżnych wagonów towarowych i sama zeszła z toru, straciwszy przytem komin, wagony jednak expressu nie wykoleiły się wcale. Dzięki tylko temu katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. Ofiarą jej jednak padł stojący na posterunku zwrotniczy Tomaszewski, któremu odcięło nogę i stan jego jest groźny, oraz smarownik Milczarski i hamulcowi Lipiński, Rockiewicz i Golisz, mniej lub więcej ciężko ranieni.

Z politechniki wiedeńskiej. P. Mieczysław Marek, rodem z Krakowa, złożył drugi egzamin państwowy dnia 16 b. m. na politechnice wiedeńskiej i otrzymał stopień inżyniera.

Fałszywe dyplomy szlacheckie. W Pradze toczy się już trzeci proces karny o wyrabianie tytułów szlacheckich na podstawie podrabianych dokumentów. Przed senatem orzekającym zasiadł na ławie oskarżonych Antoni Ruzek de Rowna były notaryusz z Horzic, któremu prokuratorya zarzuca, że w latach 1867 do 1883 w tabuli krajowej pofałszował wpisy, na których podstawie wyrabiał następnie dyplomy szlacheckie. Przedewszystkiem uzyskał szlachectwa dla siebie i swoich imienników, a następnie dla innych osób, między niemi dla dra Emanuela Trmala, dla rodziny Piseckych i dla rodziny Sadlo.

Wspaniała kolacya. Z Wiednia donoszą: Od 1 stycznia zaprowadzone będzie podwyższenie dodatków dla żołnierzy na ciepłą kolacyę. — Dotąd otrzymywali żołnierze przez pięć dni w tygodniu po 4 hal. na dzień jako dodatek do kolacyi. Obecnie wskutek licznych rezolucyj delegacyj otrzymają po 6 hal.

Słynny psychiatra, profesor dr Krafft-Ebing, który z Wiednia przesiedlił się do Gracu, leży od kilkunastu dni, zaniemógłszy na nerki i żołądek. Lekarze odbyli już kilka konsyliów, a wczoraj wezwany telegraficznie syn chorego, przybył z Wiednia do zakładu leczniczego w Mariagrün, gdzie chory obecnie przebywa. — Stan zdrowia jego jest bardzo groźny.

Katastrofy w kopalniach. Z Gniewina donoszą: Wyratowano 7 robotników z szybu, do którego przed kilku dniami wtargnęła woda. Innym szybom nie grozi niebezpieczeństwo, gdyż woda uszła.

Z Qurillac telegrafują: Onegdaj o godz. 10 wieczór w jednym z szybów węglowych w Champagnac nastąpił wybuch, przyczem 8 robotników zginęło, a 6 odniosło rany.

Podczas koncertu Józefa Hofmana w Petersburgu pewna wielbicielka wirtuoza dostała nagle obłędu, rzuciła się na estradę i podając mu bukiet, zawołała: „Na Boga! Tylko nie klaskajcie“. Chorą wyprowadzono z sali, a Hofman mimo wzruszenia grał dalej.

Podwójne samobójstwo. W pobliżu Darmstadtu odebrała sobie życie wystrzałami z rewolwerów para młodocianych kochanków, a mianowicie pani Lili Bardorff, licząca 27 lat życia i gimnazyalista Ludwik Busch, 18-letni młodzieniec. Busch pobierał lekcye języka angielskiego od Lili Bardorff, która nie żyła ze swoim mężem i wkrótce między młodymi powstał stosunek miłosny. Dyrektor gimnazyum, dowiedziawszy się o tem, skarcił Buscha, poczem oboje zakochani odebrali sobie życie.

Zwalczanie gruźlicy. W Paryżu pojawiła się odezwa, wzywająca do zbierania składek, celem zwalczania gruźlicy. Odezwa powołuje się na Niemcy, gdzie istnieje 65 zakładów leczniczych, w których znajduje opiekę lekarską 23.000 chorych, gdy Francya posiada tylko dwa takie zakłady. Na czele tej akcyi stoi słynny lekarz Brouardel. Pewien bezimienny filantrop ofiarował już 200.000 franków na ten cel.

Samobójstwo malarki. W Paryżu odebrała so-

bie życie pani Bohemen, znana malarka, Niemka z pochodzenia. Watę, napojoną chloroformem, położyła na twarzy i w kilku minutach była trupem. Zmarła była żoną de Cestiego, który występował w procesie Dreyfusa jako wspólnik fałszerza, pułkownika Henryego. Cesti umarł niedawno, a wdowa miała zamiar wyjść po raz drugi zamąż. Z powodu zawichrzeń w Wenezueli, majątek jej, złożony w papierach tej republiki, został stracony, czy tylko zagrożony i to obok dawnych przejść miało denatkę popchnąć do samobójstwa.

Numerowani oskarżeni. W Montpellier rozpoczął się proces przeciwko 106 Arabom, którzy brali udział w zamieszkach, wybuchłych dnia 26 kwietnia 1901 r. w Margueritte w Algierze. Przewodniczący, chcąc zapobiedz zamieszaniu, któreby mogło powstać podczas rozpraw skutkiem nadzwyczajnie długich i skomplikowanych nazwisk arabskich, zarządził, ażeby każdy oskarżony miał na piersiach numer, który ma zastąpić jego nazwisko,

---

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował sekretarza sądowego w Jaśle, Juliana Zagórowskiego, radcą sądowym tamże.

Konkursy. Na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych rozpisano konkursy: a) w Woli Justowskiej 3 klasy, 3 stopnia z ryczałtem 665 K na służącego; b) w Ch tylubie 3 klasy, 5 stopnia z ryczałtem 630 K na służącego i c) w Tenczynku 3 klasy 6 stopnia dla którego ryczałt na służącego później oznaczony będzie. Podania należy wnieść na pierwszą posadę najpóźniej do 25 b. m., zaś o następne najpóźniej do 1 stycznia 1903 r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.
(„Gazeta Lwowska“ Nr 288.)

Z kalendarza. We czwartek 18 grudnia: Oczek. N. M. P., Gracyana b. i Teotyma m.; w piątek 19 grudnia: Urbana V pap. i Fausty; w sobotę 20 grudnia: Teofila m., Juliusza m. i Eugeniusza m.

Wschód słońca 18 grudnia o godzinie 7 minut 36, zachód o godzinie 3 minut 35; długość dnia godzin 7 minut 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16-go grudnia pochmurnie; termometr doszedł od 18·1 do — 4·0 C. Barometr opadał.

Dnia 17 grudnia o godzinie 7 stan barometru 745·1 mm., term metru — 6·0

Wiatr północno-zachodni.

II. Koncert Filharmonii lwowskiej.

Dwa koncerty pełnej orkiestry Filharmonii lwowskiej upamiętnią się na długo w muzykalnem życiu Krakowa. Po długiej powodzi skromnych naszych koncertów wprowadziły one nowe życie i odświeżyły zatęchłą nieco atmosferę. Symfoniczna muzyka ma w sobie jakiś dziwnie pociągający czar dla tych środowisk ruchu muzycznego, które rzadko i tylko w wyjątkowych okolicznościach mają sposobność się nią rozkoszować. Echa artystycznych sukcesów orkiestry lwowskiej i jej dzielnego dyrygenta p. Czelańskiego, oddawna zaostrzały ciekawość Krakoa ciekawość ta wzmogła się po zapowiedzi, która obiecywała nam cały szereg najefektowniejszych dzieł swojskich i obcych.

Wczorajszy koncert rozpoczęły „Tatry“ Żeleńskiego, ta wspaniała uwertura koncertowa, w której natchniony nasz pieśniarz zamknął całe bogactwo najwspanialszych melodyj i pomysłów, dzieło nawskróś przepojone motywami swojskiemi, w którem tak potężnie grają echa przyrody gór naszych, ujęte i powiązane ręką prawdziwego mistrza tonów. Niewiele jest dzieł w dorobku symfonicznej muzyki polskiej, tak potężnych, tak wstrząsających swą siłą żywiołową, jak to dzieło. Aby piękności „Tatr“ należycie ocenić, trzeba je poznać w wykonaniu orkiestry filharmonijnej. Tu dopiero przemawiają one do duszy swym nastrojem, czarem melodyi i bogactwem efektów harmonicznych. „Tatry“ wykonane były na inauguracyjnych koncertach lwowskich i były najcelniejszym popisem orkiestry. Obecnie mogliśmy stwierdzić tylko spotęgowaną precyzyę wykonania, pełniejsze opanowanie myśli przewodniej autora, dosadniejsze i śmielsze akcenta i cienie. Słuchacze, porwani tą pełną temperamentu i zrozumienia interpretacyą znanego, a tak popularnego dzieła zgotowali siedzącemu w loży dyr. Żeleńskiemu wzruszającą owacyę, jako wymowny objaw wielkiego uznania, którem Kraków otacza znakomitego swego kompozytora.

Nastąpił potem nieznany u nas poemat symfoniczny Fibicha „Wieczorem“ i znana suita Griega „Peer Gynt“. Obydwa utwory w świetnem wykonaniu stwierdziły niezwykłą staranność orkiestry i kierownika o zachowanie im właściwego charakteru, co się szczególniej ujawniło w pełnem subtelnej finezy cieniowaniu dzieła Griega.

Dla miłośników wszelako poważnego stylu i świeżej myśli muzycznej najbardziej interesującą częścią programu była Symfonia patetyczna Czajkowskiego. Tu Czelański przedstawił się jako kapelmistrz odczuwający najsubtelniejsze drgnienia swego zbiorowego ciała, jako wirtuoz, wydobywający skinieniem pałeczki ze swego instrumentu nieznane innym tajemnice i czary. Utwór Czajkowskiego, stojący na pograniczu romantyzmu i rozpętanego tak w formie, jak i treści modernizmu prądów ostatnich, przedstawił się w całej sile charakterystyki.

Programu dopełnił poemat symfoniczny Smetany „Wełtawa“ i dwa ustępy z „Lohengrina“. O ile w traktowaniu Wagnera przebijało zanadto wielkie rozwichrzenie, o tyle w dziele Smetany czuć było pietyzm i zrozumienie indywidualnego charakteru czeskiej muzyki.

Za zgotowanie tak niezwykłej a pięknej biesiady artystycznej, jaką p. Heller zgotował Krakowowi, zapisać musimy dlań na tem miejscu wyrazy szczerego uznania i podzięki.

Żałować tylko wypada, że koncerty te wypadły w okresie przedświątecznym, nie sprzyjającym frekwencyi i że publiczność nie dopisała w tym stopniu, jak to było jej obowiązkiem. *W. Pr.*

Odczyty o kwestyi kobiecej.

V.

Odpadł wczoraj odczyt p. Maryi Dulębianki, która mówić będzie dopiero w styczniu, ale za to mieliśmy znakomity w całem tego słowa znaczeniu wykład p. Kazimiery Bujwidowej. Prelegentka obrała sobie za temat „Wykształcenie kobiet“ i rzecz swoją poprzedziła kilku ogólnemi uwagami. Podniosła więc przedewszystkiem, że kobieta podlega prawom, które bez jej woli i wiedzy, a nieraz wbrew woli, uchwalili mężczyźni. Traktują oni kobietę jak dziecko, ale to dziecko łamie nieraz całe życie mężczyźnie. I o wykształceniu kobiet wyrokują jedynie mężczyźni: dziennikarz konserwatywny, ksiądz, kupiec towarów bławatnych, lekarz chorób kobiecych; ci dwaj ostatni uważani są nawet za fachowców w sprawie wykształcenia kobiet.

Omówiła następnie p. Bujwidowa stanowisko Prusa i Świętochowskiego w kwestyi kobiecej. Bolesław Prus jest zwolennikiem wyzwolenia kobiet; krytykuje wprawdzie kobiety dzisiejsze („Emancypantka“), ale bo też dziś kobiet „doskonałych w człowieczeństwie“ mamy bardzo mało i dlatego w literaturze naszej nie mamy typu kobiety współczesnej; ta w „Emancypantkach“ była kobietą na przełomie, a od pojawienia się tego dzieła Prusa wyrosło pokolenie nowe. Świętochowski również jest zwolennikiem emancypacyi kobiet.

Współczesna kobieta woła: „Chcę być człowiekiem, chcę duszy, a wyście mi tylko ciało przyznali“. Aby jednak kobieta była do samodzielności dorosłą, trzeba i światła więcej i praktycznego wykształcenia lepszego. Dzisiejsza kobieta nie ma jednak możności nabycia odpowiedniego wykształcenia w warunkach obecnych. W szkołach źle się dzieje. Długie rozprawy w Radach miejskich, Sejmie i parlamencie doprowadziły tylko do wniosku, że przywrócić należy egzamin z religii przy egzaminie dojrzałości, a kilku wsteczników woła ciągle o szkołę wyznaniową. Jeden z konserwatystów wyraźnie powiedział w krakowskiej Radzie miejskiej, że szkoła dzisiejsza jest dobrą i żadnych reform nie potrzeba. Wniosku posła Rottera o szkołę jednolitą Sejm nie uchwalił. W szkołach panuje system pedagogii niemieckiej i system knuta rosyjskiego — jak to słusznie powiedział Szczepanowski w swych „Aforyzmach o wychowaniu“ i dlatego ze szkół w Galicyi wychodzi tylu karyerowiczów, a tak mało obywateli. W Królestwie szkoła jest złem koniecznem; poza nią, w domu, wychowują się dzieci, już w 12-tym roku życia umiejące się sprytnie znaleść wobec indagagacyj żandarma moskiewskiego. Ten walenrodyzm u dziatwy pod zaborem rosyjskim jest wstępną lekcyą do bohaterstwa. Tak jest i pod zaborem pruskim. U nas dobra wola naszych nauczycieli rozbija się o niedołężne i zastarzałe instrukcye. Obecny system daje ludzi, zdolnych do życia w stosunkach doby minionej; my na to patrzymy z rezygnacyą, a nawet z apatyą. Różne reformy z zagranicy przychodzą do nas tylko jako echa.

Dla kobiet u nas ze szkół otworem stoją jedynie szkoły ludowe i uniwersytety; ze średnich są tylko nieliczne seminarya nauczycielskie. Szkół rzemieślniczych brak; szkół średnich, któreby przysposabiały do uniwersytetu, nie ma, kobiety muszą je przechodzić własnym przemysłem. Pozwolono kobietom na uczęszczanie do Akademij sztuk pięknych, ale krakowska dyrekcya nie posiada sali dla kobiet. Te wszystkie braki muszą być usunięte.

Prelegentka przedstawiła dalej, jak sobie wyobraża szkołę nowożytną. Powinna to być szkoła, któraby jak najwięcej dała styczności z przyrodą, a więc szkoła na wsi, nie w mieście, gdzie nic nie zastąpi tej przyrody, nawet najbardziej hygieniczne urządzenie, nawet ćwiczenia fizyczne. Szkoła nowoczesna powinna być świecką, ale nie ateistyczną, powinna dzieci uczyć modlić się „Ojcze nasz“ nie „Ojcze mój“; powinna opierać się na tem, że dziecko jest małym człowiekiem i im wcześniej w dziecko wszczepiać się będzie człowieczeństwo, tem wcześniej ono człowiekiem istotnie stać się będzie mogło. Szkoła powinna hartować wolę, wpajać zamiłowanie do wszelkiej pracy, a więc także i rękodzielniczej. Szkoła nowoczesna powinna być wreszcie mięszaną, aby obie płci przyzwyczaiły się w obcowaniu z sobą do zupełnego zrównania się. Inteligencyi nigdy nie będzie za wiele, ale tej która teraz jest, pozbyć się istotnie należy. Juliusz Lemaitre powiedział niedawno: „Pół wieku mi dajcie, a przekonam was, że na podstawie nowej szkoły wyrosną nowi ludzie i nowe społeczeństwa“. To zdanie znakomitego Francuza podzielić powinni wszyscy i dążyć wszelkiemi siłami do utworzenia szkoły nowoczesnej.

A jeżeli szkoły męskie potrzebują reformy, o ileż bardziej zmian wymaga szkoła żeńska i wykształcenie kobiety, bo obecne — to karykatura wychowania. Dzisiejsza kobieta, szczególnie ze sfer naszej inteligencyi mieszczańskiej, ani fizycznie, ani moralnie nie odpowiada swemu zadaniu i jest ciężarem dla mężczyzny. Jedna jeszcze kobieta z ludu jest u nas coś warta, bo pracuje na równi z mężczyzną. Więc sztuczność, fałsz i obłudę z wychowania kobiety usunąć należy; trzeba dać inne szkoły, lepsze, bo złe szkoły, to źli ludzie, to złe społeczeństwa. Wiedzieć to powinny i pamiętać o tem przedewszystkiem matki.

Wykład, wygłoszony z siłą przekonania, wywołał huczne oklaski i podziękowania dla prelegentki.
(ak.)

Dział ekonomiczny.

Kolej Janów-Jaworów. „Wiener Ztg.“ ogłasza dokument koncesyjny dla kolei lokalnej Janów-Jaworów.

Nafta. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj odbyła się kilkugodzinna konferencya pomiędzy komitetem borysławsko-drohobyckim, zastępującym tych producentów ropy z Borysławia, którzy dotychczas do stow. „Ropa“ nie przystąpili, a komitetem wykonawczym Związku „Ropa“, w której to konferencyi omówiono wyczerpująco życzenia, stawiane przez komitet borysławsko-drohobycki za warunek, od którego jest zależnem przystąpienie outsiderów do Związku „Ropa“. Z przyjemnością zaznaczyć wypada, że w najważniejszych punktach przyszło do skutku zasadnicze porozumienie, a dyrekcya Związku „Ropa“ otrzymała zlecenie, aby w połączeniu z komitetem borysławsko-drohobyckim wdrożyć odpowiednie kroki, celem ostatecznego przystąpienia do Związku „Ropa“ producentów dotychczas do stowarzyszenia nie należących.

Z targów zbożowych. Kraków, 16-go grudnia 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 15·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 13·20. Owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 13·70. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 6·40 do 7·20. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 7·40 do 7·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 4·40. Jaja za kopę od 4·20 do 4·80. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2·40. Masła za garniec od 8·— do 8·70. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·80. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 16 grudnia. Pszenica na wiosnę 7·89 do 7·90. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7.00 do 7·01. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·57 do 6·59. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabe; śnieg i deszcz.

Budapeszt, 17 grudnia. Pszenica na kwiecień 7·80 do 7·81. Żyto na kwiecień 6·73 do 6·74. Owies na kwiecień 6·31 do 6·32. Kukurydza na maj 5·81 do 5·82. Rzepak na sierpień 11.90 do 12·00.

Chęć kupna mierna, oferty bez ochoty, usposobienie słabe; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Rady państwa przyjęto § 26 ustawy o handlu obnośnym w brzmieniu komisyi z poprawką pos. Schückera, według której władza przemysłowa nie jest uprawnioną do wydawania zezwolenia na handel obnośny także dla innych okręgów. §§ 27 i 28 przyjęto bez zmiany, taksamo § 29, który dotyczy stosunku do krajów korony węgierskiej.

Minister skarbu wniósł przedłożenie rządowe w sprawie zmiany ustawy z dnia 23 grudnia r. 1896 co do wydawania soli bydlęcej po zniżonych cenach. Następne posiedzenia dziś.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej oświadczył ref. Forzt na zapytanie przewodniczącego, że referat swój o projekcie do ustawy w sprawie emerytalnego zabezpieczenia urzędników prywatnych przedłoży w oznaczonym czasie. Po załatwieniu porządku obrad dyskutowano nad projektem ustawy w sprawie uregulowania spoczynku niedzielnego w przemyśle i przyjęto rezolucyę pos. Albrechta co do zredukowania czasu sprzedaży tytoniu w trafikach w niedziele na 4 godziny przed południem, na co zgodził się także reprezentant rządu imieniem zarządu monopolu tytoniowego.

— „Pester Lloyd“ w drugim, bardzo ostrym artykule zwraca się przeciwko rządowi austryackiemu, zarzucając mu przewlekanie rokowań z Węgrami w sprawie cłowo-politycznej i grozi, że Węgrzy nie pozwolą zbywać się dalej frazesami.

— Bytomiu na Górnym Śląsku odbył się w niedzielę wiec, zwołany przez „Katolika“, na którym przyjęto rezolucye przeciwko znanej broszurze ks. Rasska i wogóle przeciwko germanizacyi przez kościół. Przemawiali redaktorzy Siemianowski i Dombek. W wiecu wzięło udział do 2000 osób. Gdy w końcu przyszło do zbyt głośnej wymiany zdań o to, kto pierwszy ma przemawiać, redaktor Korfanty czy niejaki Kalus, zwolennik „Katolika“, komisarz rozwiązał wiec.

— Z Rostowa donoszą do wiedeńskiej „Arb. Ztg.“, że strejk robotników tamtejszych przybiera groźny charakter. „Werkmistrze“ warsztatów postarali się o 400 rewolwerów, które rozdali robotnikom. Codziennie zachodzą starcia z żandarmami i kozakami. Władze obawiają się w najbliższych dniach rozruchów.

Proces hr. Henryka Edmunda Potockiego.

(Sprawozdanie telefoniczne „N. Reformy“.)

Wiedeń, 17 grudnia.

Przed wiedeńskim sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces o oszustwo przeciwko hr. Henrykowi Edmundowi Potockiemu, budzący niezwykłą sensacyę ze względu na oskarżonego, który z najwyższych sfer arystokratycznychześlizgnął się przez lekkomyślność, rozrzutność i próżniactwo na ławę oskarżonych.

Rozprawa zaczyna się odczytaniem aktu oskarżenia, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

480.000 K. majątku — 1,600.000 K. długów.

Henryk Edmund hrabia Potocki, ur. r. 1867 w Wiedniu, bezżenny, potomek staroszlacheckiego rodu polskiego, objął w r. 1891 zarząd przypadającego mu po matce spadku, składającego się z nieobciążonego dobra Bukowina i gotówki, co razem przedstawiało wartość 480 tysięcy koron. Rozpoczął spekulacyę dobrami. Z początku miało mu się szczęścić, ostatecznie atoli spekulacya skończyła się zupełną ruiną finansową obwinionego. W r. 1895 ogłosił stanisławowski sąd obwodowy konkurs na cały majątek H. E. hr. Potockiego i sąd ten rozpoczął przeciwko niemu dochodzenie karne za przestępstwo krydy. Tym razem udało mu się jednak, pomimo ogromnego niedoboru 1,400.000 koron ujść kary, ponieważ wyrokiem tego sądu z 6 maja 1898 został uwolniony. Przyczyną ruiny majątkowej hrabiego były nietylko nieszczęśliwe spekulacye dobrami, lecz także, jak obwiniony sam przyznaje, jego lekkomyślny i rozrzutny sposób życia. Potocki tedy nie tylko nie posiadał ani szeląga majątku, lecz miał jeszcze z postępowania konkursowego długi w znacznej wysokości, co do których i dalej pozostawał w obligu. W braku jakiegokolwiek sposobu do życia, zdany był jedynie na łaskę ojca i krewnych. Krewni usiłowali go wysłać do Ameryki, obwiniony jednak w ostatniej chwili umknął w Antwerpii z okrętu. — Równie i sześciomiesięczny pobyt w krajowym zakładzie dla obłąkanych św. Łazarza w Krakowie nie doprowadził do żadnego rezultatu, ponieważ Potockiego uznano za umysłowo zdrowego. Natomiast postawił krakowski sąd powiatowy H. E. hr. Potockiego w r. 1900 pod kuratelę z powodu rozrzutności.

Dochodzenia stwierdziły, że obwiniony w nierozważny i lekkomyślny sposób roztrwonił odziedziczony majątek, że posiadał długów koron 1,600.000, na które żadnego nie było pokrycia, że niczem pożytecznem nie zajmował się, tylko podróżował bez celu, robił długi i na ich pokrycie dawał weksle z fałszywemi podpisami swej rodziny, która zrazu dla ratowania honoru domu je płaciła.

Z życia marnotrawcy.

Mimo to obwiniony nie zaprzestał życia próżniaczego i błędnych, bezcelowych podróży tak, że ojciec jego i kurator, Nikodem hr. Potocki, kilkakrotnie zwracał się z prośbą do wiedeńskiej policyi, aby go schwytała i w myśl ustawy o włóczęgach, oddała go do zakładu przymusowej pracy.

Równie i towarzystwo, w jakiem się Potocki obracał, nie przemawia na jego korzyść: We Lwowie obcował z pewną liczbą młodych ludzi, którzy byli zawikłani w brzydki występek przeciwko obyczajności; w Wiedniu obcował z pewną Jenny Lackenbacherową, która żyła z lichwy i oszukańczych interesów, a używała obwinionego dla podwyższenia swej powagi wobec klientów, jako t. zw. „paradyerskiego hrabiego“. Jenny Lackenbacherowa, gdy ją uwięziono, skończyła samobójstwem.

Ojciec obwinionego wziął go jeszcze raz w opiekę i umieścił go w pensyonacie pewnej Angielki w St. Peter koło Freistadtu w Górnej Austryi.

Atoli pobyt w pensyonacie nie przypadał hr. Henrykowi do smaku. Na listowne zaproszenie swego przyjaciela Konstantyna Korytowskiego osławionego oszusta, przenosi się chętnie na mieszkanie do Budapesztu w jesieni r. 1900, gdzie w spółce ze swoim przyjacielem dopuszcza się oszustw, które do więzienia obydwóch doprowadziły.

Korytowski usunął się od zasądzenia, wyskakując 3 lipca r. 1901 z okna w biurze sędziego śledczego, przyczem śmierć poniósł, podczas gdy Potocki, uwięziony 12 lipca 1901 za te same oszustwa, stawiony został przed senat budapeszteńskiego trybunału sądowego, uchwałą z 28 października 1901 oskarżony o oszustwo i tego samego dnia wypuszczony z więzienia, ponieważ krewni oświadczyli, iż dają obwinionemu utrzymanie, a sąd uznał, że ewentualna kara, jaka może być wymierzoną, nie przewyższy dotychczasowego jego więzienia śledczego.

Potocki uciekł atoli z Budapesztu do Wiednia i gdy na dzień 18 lutego 1902 zarządzono główną rozprawę w jego sprawie karnej, musiano z powodu nieobecności obwinionego wstrzymać postępowanie.

Oszustwa w Hamburgu.

Co do poszczególnych, obwinionemu zarzuconych karygodnych uczynków, chronologicznie pierwszym jest zarwanie hotelisty Wilkelmanna w Hamburgu na 315 marek i sfałszowanie wekslu na 500 marek. Mianowicie dnia 8 listopada 1899 zamieszkał Potocki wraz ze swoim lokajem w hotelu Wilhelma Winkelmanna w Hamburgu przy Brauerstrasse pod l. 43 w jednym pokoju i zrobił w czasie od 8 listopada do 23 grudnia 1899 za wikt i jedzenie i inne wydatki dług w kwocie 315 m. Potocki zaraz z początku nadawał sobie pozory dostatniego gościa hotelowego. Podróżował ze służącym i oświadczył zaraz na wstępie, iż przybył do Hamburga dla uporządkowania swojej sprawy spadkowej, że gotówkę swoją dla pewności oddał do depozytu swemu adwokatowi. Gdy hotelista mimoto z tygodnia na tydzień żądał zapłaty, uciekł się Potocki do wybiegu, że matka jego służącego zmarła w Austryi i że z tego powodu musiał wysłać swój zapas gotówki. W końcu listopada, gdy wymówki nic już nie pomagały, — wręczył Potocki hoteliście na pokrycie długu 315 marek weksel wystawiony przez A. Alssena, z akceptem Oswalda hr. Potockiego, opiewający na 500 m. z zapewnieniem, że brat dług zapłaci. Wystawił zarazem pisemne zeznanie długu z datą 23 grudnia 1899, poczem wyjechał z Hamburga. Dług zaś w terminie oznaczonym zapłacony nie został. Gdy Winkelmann 28 lutego 1900 r. sprezentował weksel akceptantowi Oswaldowi hr. Potockiemu w Rątkowej, oświadczył tenże wobec sądu i listownie, iż o wekslu nic nie wie, że go nie podpisywał, zatem płacić nie będzie.

Kupno willi bez pieniędzy.

W jesieni r. 1900 uciekł Potocki z pensyi koło Freistadtu na zaproszenie swojego przyjaciela Korytowskiego i udał się do niego do Budapesztu. Chociaż obydwaj nie posiadali żadnego majątku, Potocki zaś nadto pozostawał pod kuratelą i wynajęli sobie na górze Mureina w Budapeszcie willę Szelmara.

Zdołali oni przez swego służącego Stolla rozszerzyć pomiędzy ludźmi wieść, że są bogatymi kawalerami, posiadającymi rozległe dobra, że Potocki ma rocznych apanaży 50.000 K, że meble, konie, powozy i t. d. będą do Budapesztu przywiezione osobnemi wagonami, — jednem słowem obydwaj umieli dać sobie pozór majętnych i mogących płacić ludzi. Tym sposobem udało się obydwom nietylko skłonić małżonków Pawła i Gertrudę Turczanów do sprzedania willi za 23.000 K hr. Potockiemu, lecz także skłonić zarobkujących: Rosnera, Garkasyego, Krenna, Mosologyego i Hegedoesa do udzielania im kredytu za środki spożywcze i jazdy fiakierskie, zaś ogrodnika Stefana Echhardta i Leopolda Goldschmidta do dania im pożyczki.

Dnia 12 czerwca 1901 r. przyjechali obaj fiakrem do wymienionych małżonków Turczanów. Korytowski przedstawił się w roli sekretarza hr. Potockiego. Udało im się skłonić Turczanów do sprzedania willi w taki sposób, iż kontrakt sprzedaży i kupna będzie dnia następnego pisemnie zawarty u adwokata. Gdy adwokat dr Leopold Grosz odmówił zrobienia kontraktu bez żadnej zadatkowej wpłaty, znaleźli oni w osobie adwokata Adolfa Csillaga powolnego zastępcę prawnego, który kontrakt kupna i sprzedaży tak wystylizował, że Henryk Potocki, kupując wilię od małżonków Turczanów za 23.000 K, przyjął na siebie ciężący na willi dług hipoteczny 15.000, zaś resztę ceny kupna miał uiścić 1 lipca b. r. przy ostatecznym obrachunku.

W ten sposób Turczanowie sprzedali swą willę, nie otrzymawszy ani centa, podczas gdy Potocki stał się natychmiast po zawarciu kupna tabularnym właścicielem realności.

Potocki i Korytowski udali się natychmiast po zaintabulowaniu prawa własności do Bernharda Festingera i pokazując mu zawarty kontrakt, zażądali pożyczki 2000 K. Feistinger nie dał wprawdzie żadnej nowej pożyczki, lecz natomiast prenotował w księdze gruntowej prawo pierwszeństwa dla dawniejszego weksla hr. Potockiego, opiewającego na 2100 K, jaki posiadał.

Turczanowie stracili prawo własności willi, a gdyby nawet kontrakt kupna został unieważniony, należytość za przeniesienie własności w wysokości 900 K posiada pierwszeństwo wobec wszystkich innych pozycyj tabularnych, zatem szkoda ta wynosi co najmniej 900 K.

Ograbienie polskich emigrantów.

Szczególnie znamienną cechą dla zbrodniczego usposobienia obwinionego i jego bezwzględności, wyszukującej dla siebie ofiary nawet pomiędzy najbiedniejszymi, jest fakt oszustwa, popełnionego na szkodę Michała Ostyczka i Józefa Mroczka. Obydwaj ci ludzie, pierwszy kucharz kawiarniany, drugi wyrobnik, pojechali z końcem marca b. r. do Wiednia dla szukania zarobku. W podróży jadąc w jednym wagonie, zapoznali się z Fedorem Skibą, byłym sługą hr. Potockiego, który obecnie służy jako ułan przy pułku, załogującym w Gross-Enzersdorf niedaleko Wiednia. Skiba zaraz przy pierwszej znajomości zażądał od Ostyczka 10 K pożyczki, które hr. Potocki, oczekujący go na dworcu kolei Północnej, zapłaci. Potocki czekał faktycznie na dworcu, wziął Ostyczka i Mroczka do swego mieszkania u dra Fukały, dał im tam nocleg, zapłacił za nich jedzenie i namówił ich do wychodźtwa do Ameryki, dowiedziawszy się wprzódy, że każdy z nich ma przy sobie przeszło po 300 K. Równocześnie zauważył hr. Potocki, iż byłoby dla nich korzystnem, gdyby u niego złożyli gotówkę, raz dlatego, że mogliby na granicy być przetrzymani z powodu posiadania tylu pieniędzy, a powtóre dlatego, że pieniądze mogą im być skradzione.

Ostyczek i Mroczek, Polacy, dobroduszni prostaczkowie, mieli najpełniejsze zaufanie do hr. Potockiego, więc jeden i drugi złożył na jego ręce po 150 K, z tem zastrzeżeniem, by pieniądze posłał pocztą do hotelisty w Antwerpii, który miał dla nich kupić karty okręto[illegible]

Potocki udał się też z Ostyczkie[illegible] cztę w VIII dzielnicy w Wiedni[illegible] żył po 150 K do listu, kazał [illegible] wać, nadał go, a recepis wręczy[illegible] W takisam sposób postąpił z pien[illegible] czka, z tą tylko różnicą, że list sa[illegible] poczcie. Gdy obydwaj przybyli do [illegible] dowiedzieli się ku swojemu przeraż[illegible] obydwa listy wprawdzie nadeszły, je[illegible] nich nie znajdowała się żadna gotówka[illegible] dwa bezwartościowe weksle z podpisem [illegible] lawa“.

Ostyczek i Mroczka, którzy już żadnych [illegible] niędzy nie mieli, a za weksle bezwartościo[illegible] nawet przez Potockiego nie podpisane, roz[illegible] mie się, kart okrętowych nie dostali, puścil[illegible] się pieszo w podróż z Antwerpii do Wiednia i żebrząc po drodze, odbywali ją w największej nędzy, o głodzie i wśród okropnych trudów. Przybywszy do Wiednia, udali się do Fukały, a stamtąd do sądu krajowego, gdzie Potocki był już uwięziony.

Aczkolwiek ci dwaj poszkodowani co do swej pretensyi po 150 K zostali przez krewnych obwinionego zaspokojeni, okoliczność ta nie może postępku Potockiego ukazać w łagodniejszem świetle.

Ponieważ we wszystkich tych faktach, oskarżeniem objętych, hr. Henryk Edmund Potocki, posiadając pełną świadomość swego ubóstwa, zamilczał, że pozostaje pod kuratelą, następnie przeświadczony, że ze względu na swą przeszłość na pomoc ze strony krewnych liczyć nie może, mimo to występował jako bogaty człowiek, mogący płacić, popełnioną została przez niego zbrodnia oszustwa.

Obrońcą Potockiego jest adwokat wiedeński dr Zweibrück.

Do rozprawy wezwano 20 świadków, przeważnie poszkodowanych przez oskarżonego.

(Telefonem).

Wiedeń. Oskarżony Potocki występuje jak grand segneur; — ubrany elegancko, mówi z pewnością siebie. Opowiada curriculum vitae. Jego matką była ks. Jabłonowska z domu. Gdy miał 7 lat, ojciec oddał go do Lwowa a następnie do szkoły kadeckiej w Czasławie w Czechach. Przedstawia manipulacyę z kupnem dóbr (tak jak w akcie oskarżenia), jak zamknięto go potem w domu obłąkanych, jak uciekał do Ameryki i zbiegł z okrętu i jak potem ojciec oddał go pod kuratelę.

Obrońca: Pański ojciec nie troszczył się o pana. Chciał potem, gdyś lekkomyślne prowadził życie, aby pana odszupasować do aresztu. Pańska młodość była smutna, bo uwiodła cię g wernantka...

Przewodniczący: O tem będzie mowa potem.

Odczytano następnie list, w którym brat oskarżonego, hr. Oswald Potocki, prosi obrońcę o skonstatowanie wobec sędziów przysięgłych, że zapłacił za brata 20 tysięcy i byłby zapłacił wszystko, gdyby wiedział o długach brata, który był lekkomyślnym, ale nie oszustem.

(Rozprawa trwa dalej).

Kronika lwowska.

Lwów, 16 grudnia.

Akt imatrykulacyi odbył się wczoraj w uniwersytecie w dalszym ciągu bez żadnych zajść. Na życzenie jednego z Rusinów, polecił rektor Ochenkowski sekretarzowi Winiarzowi, aby deklaracyę przetłomaczył i wygłosił po rusku. Gdy niektórzy ze studentów ruskich składali przyrzeczenia, odzywały się z grona Rusinów okrzyki „hańba!“

Tyfus plamisty o którego wybuchu donosiliśmy przed dwoma tygodniami, pociągnął już za sobą ofiary w życiu ludzkiem. Z ośmiu osób, które zachorowały przy ulicy Kordeckiego i Kościopalni, zmarła już Buczakowa i córka woźnicy tramwaju konnego Wosia. Reszta osób pozostaje w szpitalu. Ponadto zachorowała przy ulicy Szpitalnej l. 34 uczennica Marya Wojciechowska. Była ona przyjaciółką Wosiówney i zdaje się od niej się zaraziła. Wobec tego wypadku w domu tym przeprowadzono

ścisłą desinfekcyę, zamknięto też całą klasę II szkoły im. Kościuszki.

(Telefonem 17 grudnia).

Lwów. W sprawie strejku aptekarskiego odbyły się wczoraj rano i po południu do godziny 9 wieczorem w biurze krajowego referenta sanitarnego dalsze obrady przedstawicieli obu interesowanych stron. Układy postąpiły już tak daleko, że spisano punkta ugodowe i jest nadzieja, że dziś po południu obie strony interesowane podpiszą ostateczną ugodę. Oczekiwanym jest w tym celu tylko przyjazd reprezentantów gremium krakowskiego.

Proces o szulerkę.

Lwów. Po 10-dniowej przerwie toczył się dziś w dalszym ciągu proces o szulerkę w tutejszych kawiarniach.

Sędzia odczytał orzeczenie lekarzy, uznające oskarżonego Klemensa Szpytkę za niepoczytalnego. Akta oskarżonego Rosenbauma odstąpiono sądowi obwodowemu w Rzeszowie, gdzie toczy się przeciwko niemu dochodzenie o sprzeniewierzenie.

Obrońca oskarżonego Klimkiewicza oświadcza, że jego klient wniósł doniesienie o fałszywe zeznania przeciw świadkowi Rinsowi.

Świadek Dawid Kessler, właściciel kawiarni, przyznaje się do gry hazardownej „nasze-wasze". Na jego własne żądanie funkcyonaryusz prokuratoryi stawia go w rzędzie oskarżonych.

Świadek Schreyer, płatniczy, zeznaje, że nie widział grających hazardownie w kawiarniach.

Świadek Marcell Żenczykowski, introligator, prosi o stwierdzenie, że nie on uczynił doniesienie do policyi, nie chce bowiem, aby go nazywano „kapusiem" („kapuś", zdrajca w gwarze lwowskiej).

Sędzia czyni zadość temu życzeniu, poczem świadek zeznaje, że w latach 1901 i 1902 bywał w kawiarniach, widział, że grano w żywe gry, których jednak nie rozumiał. — ...grających w „nasze-wasze" Posamen...a i Lipschütza. W kawiarni „Me...grano tak dwa razy. Zreszta świadek ...korzystnie dla oskarżonego właściciela kawiarni „Metropole", Krzysztofa Jano...

...przerwie przesłuchiwano dalszego świadka ...ollanera, który nie widział, ażeby w kawiarni Teatralnej i w kawiarni „Metropole" grywano hazardownie.

Świadek Edmund Brückeman był przez trzy lata w kawiarni „Imperial", a przedtem jeszcze w kawiarni Teatralnej płatniczym. — Świadek ten dawał wyjaśnienia, na czem polega gra w „dardla" i „écarté" (?). Zeznaje on, że w kawiarni Teatralnej grywano kilkakrotnie, jednakże były to gry dozwolone, preferans i „dardel".

Rozprawę odroczono o godzinie 1 do godz. 4 po południu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 grudnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zezwoliło starszemu zarządcy pocztowemu, Józefowi Czerniewiczowi w Białej i Władysławowi Kiernigowi w Podwołoczyskach na zamianę miejsc służbowych.

Konstantynopol. Projektowana wizyta hr. Lambsdorfa w Wiedniu wywarła u Porty wielkie wrażenie i wywołała liczne komentarze.

Peking. Rosya żąda od rządu chińskiego koncesyi na urządzenie służby pocztowej i pieniężnej. Rząd angielski stara się ten plan uniemożliwić.

Nowy Jork. Znany finansista Rokefeller darował ponownie milion dolarów uniwersytetowi w Chicago.

Czeski elaborat językowy.

Wiedeń. Czeski elaborat językowy wydany zostanie dziś o godzinie 6 wieczór. Czesi domagają się przedewszystkiem uregulowania sprawy językowej w Czechach, na Morawach i na Śląsku. Czeski język państwowy uważają Czesi nie za ustępstwo, ale jako należne prawo. Co do postulatów Niemców, to Czesi nie określają dokładnie swego stanowiska, twierdząc, że sprawa reformy administracyjnej nadaje się do dyskusyi, w każdym razie Czesi żądają, aby obrady językowe podlegały rządowi krajowemu w Pradze i Wydziałowi krajowemu a nie bezpośrednio ministerstwu, jak tego sobie życzą Niemcy.

Ugoda z Węgrami

Wiedeń. Premier węgierski Szell ma przybyć wkrótce do Wiednia, celem ostatecznego sfinalizowania ugody.

Mrozy.

Budapeszt. Ogromne tu panują mrozy; 63 osób zamarzło.

O jazdę balonami.

Paryż. Santos Dumont wyzwał w zawody braci Lebaudy o zwycięstwo w jeździe balonami do sterowania. Zakład stanął o 100.000 fr. Santos Dumont złożył już 20.000 fr. Jazda ma się odbyć w marcu.

Dymisya Kowalewskiego.

Berlin. W sprawie nagłej dymisyi radcy Kowalewskiego, pomocnika ministra Wittego i domniemanego jego następcy, dowiaduje się „Berliner Local Anzeiger", że Kowalewski dlatego otrzymał dymisyę, ponieważ pojawiły się w obiegu weksle na 200.000 rubli z jego podpisem, które uznano za sfałszowane. Fałszerstwa dopuściła się podobno kochanka Kowalewskiego, znana w Berlinie aktorka Elza Schabelsky, która następnie zbiegła.

Zatarg wenezuelski.

Waszyngton. Włoski ambasador zawiadomił sekretarza stanu Haya, że ton odpowiedzi rządu wenezuelskiego na żądania Włoch jest wprost obrażający i z tego powodu Włochy są zmuszone przyłączyć się do kroku podjętego przez Niemcy i Anglię.

Waszyngton. Dotychczas uważają za rzecz nieprawdopodobną, aby amerykańskie okręty wojenne miały być wysłane do La Guayra. Obawiają się, że przyjazd tych okrętów do La Guayra zachęciłby Anglię i Niemcy do oporu przeciw prezydentowi Castro.

Paryż. „Matin" donosi z Caracas: Dziennikarze, których wypuszczono na wolność, zostali wczoraj znowu uwięzieni, gdyż ponownie daje się spostrzegać ruch przeciw prezydentowi Castro. Przywódcy republikańskich partyj nie chcą wspólnie z Castrem prowadzić akcyi przeciw Anglii i Niemcom. — Ubolewają oni wprawdzie nad obrazą, jaką wyrządzono krajowi, jednakże oświadczają, że polityka prowadzona od trzech lat musiała doprowadzić do podobnego stanu rzeczy. Chcą więc prezydenta Castro nakłonić do złożenia urzędu.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wnioski i interpelacye.

Lindnera wniosek o wezwanie rządu do upaństwowienia kolei północnej 1 stycznia 1904.

Rottera, Petelenza i tow. interp. w sprawie przymusowego podwyższenia cen surowicy przeciwbłoniczej dla Krakowa. (Zob. art. p. t.: „Podrożenie surowicy". Prz. red.).

Kubika w sprawie ewakuacyi Wawelu.

Breitera inter. w sprawie wydalenia ekspedytorki pocztowej, Maryi Bothe, w Zembrzycach (Wadowice).

Malika int. w sprawie strejku aptekarzy w Galicyi — z wezwaniem do rządu, aby z powodu tego, że za strejkiem w Galicyi pójść grożą współpracownicy aptekarscy w innych krajach koronnych, zajął się reformą zawodu aptekarskiego.

Zniżenie cen soli bydlęcej.

Rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie zniżenia cen soli bydlęcej z 10 na 6 K za cetnar metryczny.

Kink zwraca uwagę na ważność sprawy. Sądzi że nikt się temu nie sprzeciwi, aby tę ustawę załatwić jeszcze przed świętami i dlatego wnosi, aby bez pierwszego czytania odesłać projekt do komisyi z poleceniem, aby już jutro przedłożono w Izbie sprawozdanie komisyi.

Prez. Vetter konstatuje, że nikt się temu nie sprzeciwia i zarządza odesłanie projektu do komisyi rolniczej.

Ustawa o domokrąstwie.

Po odpowiedzi m. Böhm-Bawerka na interpelacye, przystąpiono do dalszych rozpraw nad ustawą o domokrąstwie.

W dyskusyi nad § 30 zabrał głos minister handlu Call. Prosił on o przyjęcie art. VI w brzmieniu komisyi, gdyż postanowienia tego artykułu zostały ułożone na mocy porozumienia z węgierskim ministrem handlu, przyczem uwzględniono usprawiedliwione żądania.

Nieuzasadnioną jest obawa, jakoby domokrązcy węgierscy mieli być w Austryi bardziej popierani, niż austryaccy. Także co do terytoryalnego rozmieszczenia handlu obnośnego — przedłożenie zaprowadza równomierne stosunki.

§ 30 przyjęto w brmieniu komisyi. Izba przystępuje do dyskusyi nad § 31.

Przyjęto § 31 w brzmieniu komisyi i przystąpiono do obrad nad § 32.

Przemawia poseł Ofner.

Izba posłów przyjęła wszystkie paragrafy ustawy o handlu obnośnym w drugiem a potem i w trzeciem czytaniu i przystąpiła do obrad nad ustawą o handlu terminowym zbożem.

Godzina 4 po południu, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Dziś starano się, aby prowizoryum budżetowe odesłać bez pierwszego czytania do komisyi, któraby jutro przyszła do Izby ze sprawozdaniem. Wysiłki jednak były daremne, bo Czesi oparli się temu stanowczo.

Wiedeń. Z powodu zaszłej podczas imatrykulacyi we Lwowie wczoraj secesyi akademików ruskich, posłowie Romańczuk, Barwiński i Korol udali się do ministra oświaty Hartla z żądaniem, aby tekst ślubowania akademickiego w uniwersytecie lwowskim czytany był albo po łacinie, albo po polsku i rusku.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego w sprawie cukrowej. Prezes Jaworski wskazuje na jej ważność i potrzebę szybkiej decyzyi, poczem przedkłada Kołu następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że konwencya brukselska w sprawie cukru zagraża dalszemu istnieniu fabryk cukrowych w Galicyi i na Bukowinie, ze względu na odrębne warunki ekonomiczne a zwłaszcza położenie geograficzne obu tych krajów;

zważywszy dalej, że zawarty pomiędzy rządem austryackim i węgierskim układ w przedmiocie rozdziału projektowanego kontyngentu co do wyrobu cukru, opartego na konsumcyi własnej, uszczupla produkcyę cukru w Austryi na korzyść węgierskiej;

Koło polskie, zaniepokojone skutkami, które tak dla cukrownictwa, jak i dla rolnictwa krajowego, mieć może zatwierdzenie uchwał konferencyi brukselskiej oraz uchwalenie ustawy o kontyngencie, —

poleca swemu prezesowi, ażeby wraz z komisyą parlamentarną dołożył wszelkich starań w celu otrzymania wniosków, mogących zapewnić pomyślny rozwój dla cukrownictwa i rolnictwa krajowego. — Od przyjęcia tych wniosków Koło czyni zawisłem dalsze stanowisko swoje wobec przedłożenia rządowego".

W dyskusyi nad tą rezolucyą zabierali głos pp. Danielak, Żyguliński, Głąbiński, Abrahamowicz, Rotter, dr Grek oraz inni. Dyskusyę uznano za poufną. Wniosek Jaworskiego uchwalono.

Dalej uchwaliło Koło interpelacyę w sprawie sprzedaży drzewa z lasów rządowych w Galicyi, w której skarży się, że zarządy lasów sprzedają drzewo wyłącznie obcym handlarzom, nie chcą zaś sprzedawać wprost prywatnym interesentom. — Koło żąda stanowczej co do tego zmiany.

Wkońcu wysłuchano sprawozdania z wyniku starań deputacyi, która była u ministra kolei w sprawie petycyi robotników linii kolejowej Sambor-Użok. Petenci skarżą się na zatrudnianie na linii tej robotników obcokrajowych. — Minister przyrzekł deputacyi, którą składali pp. Stwiertnia i Wielowieyski, że uwzględni petycyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do numeru niniejszego dołączony jest katalog księgarni Kaspra Wojnara w Krakowie, obejmujący liczne dziełka rozmaitej treści.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 704 50 Akcye Anglobanku 268 50. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 384·—. Akcye Bankvereinu 449·—. Akcye Bodencredit 913 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 674·25. Akcye kolei południowej 63 25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 5460 Akcye kolei Czerniowieckiej 560 —. Akcye Alpiny 369·—. Akcye Rima Muranyi 465·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1460. Akcye fabryki broni 298 —. Akcye tureckie tytoniowe 331·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·10. Renta majowa 101·40. Austryacka renta koronowa 100 50. Węgierska renta koronowa 97 90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·17 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Ban-

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca Drukarni L. K. Górski.